Nr. 113. Lwów — Sobota dnia 19 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w c. k. Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty [illegible]
Do przesyłki w kopertach [illegible] dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 3 „
 [illegible] garmondem po . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
 [illegible] . . 20 „
Subskrypcja . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO [illegible]" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Św. Piotra | Znam. cz. kr.
Jutro: Św. Trójcy | N. 3 po Wosk.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 23
Zachód „ 7 „ 32
Długość dnia g. 15 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj 3 m

Przegląd polityczny.

Lwów 18 maja.

Panowanie Anglii w Indyach przedgangesowych opiera się na bardzo kruchych podstawach. Dość spojrzeć na cyfry statystyczne, ażeby się o tem przekonać. Angielska załoga w Indyach, licząca zaledwie 70 tysięcy żołnierzy, musi trzymać na wodzy 145 tysięcy wojska krajowego, 350 tysięcy armii, znajdującej się na żołdzie półniezależnych książąt i lenników korony wielkobrytańskiej i wreszcie przeszło 290 milionów ludności. Są to cyfry fatalnie nieproporcyonalne. A jeżeli pomimo tego Anglia panuje nad Indyami, dzieje się to dlatego, że ustrój kastowy, nienawiści rasowe i wreszcie różnice religijne głęboko dzielą pomiędzy sobą Hindusów i stwarzają mnóstwo wrogich sobie obozów. To też pierwszą zasadą Anglików jest szanowanie gmachu społecznego Indyi przedgangesowych i ochranianie tych wszystkich przesądów i różnic, jakie tam istnieją, i umożliwiają panowanie. Wszelako lada drobnostka może tam wzniecić ogromny pożar. I tak, bezpośrednim powodem wybuchu groźnego powstania w r. 1857 było to, że sypajom, tj. wojsku krajowemu rozdawano naboje, posmarowane tłuszczem zwierzęcym. Anglik oczywiście nie mógł dopatrzeć się w tem nic złego, dla Indyan jednak było to obrazą ich najświętszych uczuć religijnych. Zwierzęta bowiem otoczone są w Indyach szczególną czcią, gdyż ludność wierzy, że dusze ludzkie po śmierci przebywają w ciałach zwierząt i doskonalą się na tej wędrówce, aby ostatecznie połączyć się z Bogiem. Owo zatem smarowanie naboi tłuszczem wywołało powstanie, którego poskromienie kosztowało Anglię dużo wysiłków. Ale osobom, wychowanym w pojęciach europejskich, trudno nieraz ustrzedz się od popełnienia podobnego błędu. Mimo więc całej ostrożności rząd angielski popełnia różne omyłki, które zwolna sączą gorycz do umysłów ludności indyjskiej. I tak wprowadzono niektóre zmiany w prawie małżeńsko-rodzinnem, które wywołały w szerokich kołach ludności wielkie niezadowolenie; to znów uczyniono ustępstwa postępowym indyjskim i stworzono w prowincyach rady prawodawcze, oparte na zasadzie wyborczej, które wielce podnieciły [illegible]; — największe jednak wzburzenie wywołało to, że w niektórych miejscowościach urzędnicy angielscy, wbrew zwyczajom miejscowym, pozwolili zabić krowę. Z tego powodu były liczne rozruchy, krowa bowiem jest zwierzęciem świętem u Indyan. Wszystkie reformy, przeprowadzone w najlepszym zamiarze, wywoływały zawsze w Indyach ferment, do czego dołącza się jeszcze i ta okoliczność, że wśród inteligencyi indyjskiej, wychowanej w cywilizacyi europejskiej, zaczyna podnosić głowę ruch niepodległościowy.

Do jakiego stopnia Anglicy czują się niepewni w Indyach, zaświadczyć może niepokój, który od tygodnia panuje w prasie angielskiej i w opinii publicznej. Jeden z najpoważniejszych organów prasy politycznej, *Spectator*, wystąpił z artykułem alarmującym, w którym ostrzega o możliwości nowego groźnego powstania w całych północnych Indyach. Oto, w miesiącu marcu wzdłuż i wszerz całej prowincyi Behar, spostrzeżono dziwny objaw. Wszystkie pnie drzew mangowych pokryte zostały [illegible] jakiegoś zwierzęcia. Czynu tego dokonano w niezmiernie wielkich rozmiarach; musieli zatem działać tam emisaryusze, posłuszni czyjejś woli. Rząd angielski przedsięwziął możliwe środki celem wykrycia [illegible], ale te poszukiwania [illegible] w taki sposób znaczyć pnie wszystkich drzew pewnego gatunku. Pomimo, że rząd rozporządza liczną policyą i korzysta z pomocy różnych przyjaciół wśród ludności indyjskiej, do dnia dzisiejszego nie zdołał przeniknąć tej tajemnicy. A istnieje w tym wypadku pewna analogia pomiędzy tym czynem, a objawami, które poprzedziły w roku 1857 wybuch rokoszu sypajów. Wtedy z rąk do rąk przechodziły symboliczne postaci kawałki chleba prażnego — od oficerów w wojsku sypajów, aż do najniższych szeregowców. Było to wprost zapowiedzią, że każdy Hindus winien być na pogotowiu, kiedy znak będzie dany.

Właśnie to zdarzenie posłużyło za punkt wyjścia dla wywodów *Spectatora*. Organ ten, opierając się na podobieństwie różnych objawów, zapowiedział wybuch powstania w Indyach na dzień 20 maja. Jego rozumowanie znalazło pewne poparcie w buncie, jaki świeżo wybuchł pomiędzy wojskami krajowemi, znajdującemi się w Bengalu. Wywody te znalazły silny oddźwięk w innych dziennikach. Niektóre z nich patrzą na ową wróżbę jako na rzecz mocno przesadzoną, inne natomiast są zupełnie tego samego zdania co *Spectator*. Ważnym w tym względzie jest głos pułkownika Mallesona, znanego specyalisty w sprawach, dotyczących Indyi przedgangesowych. Zebrał on wszystkie możliwe dane, zaznaczył, że prowincya Behar graniczy z Nepalem, tą ostatnią dzisiaj warownią walczącego z Anglikami Hinduizmu, wspomniał o popłochu, jaki zapanował w ostatnich miesiącach pomiędzy ludnością Indyi z powodu [illegible] w sprawie opium [illegible], i wreszcie, że w dolinie Gangesu [illegible] dokonywa się skrycie i że należy spodziewać się jakiegoś masowego i gwałtownego wybuchu z końcem bieżącego miesiąca.

Naturalnie trudno nam orzekać, czy te obawy mają jakie dostateczne uzasadnienie i przyczynę. Wskazujemy jedynie fakt, iż istnieją, gdyż rzucają one światło na to, jak sami Anglicy myślą o swojem panowaniu w Indyach.

Jeszcze jedno trzeba zaznaczyć. Oto cała prasa angielska dowodzi, że sprawcami buntów w Indyach są sami Anglicy, którzy w imię postępu chcą wprowadzić do zwyczajów indyjskich pewne reformy. Choćby ludność indyjska trzymała się zasad najniedorzeczniejszych, nie należy ich usuwać, — taką naukę polityczną głoszą dziś dzienniki angielskie.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 12 maja.

Jesteśmy w okresie ważnym i interesującym dla naszych ziemian, w okresie wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dotąd znany jest ich wynik z czterech miejsc: z Lublina, Łowicza, Kalisza i Kielc. Nie przyniosły one żadnych niespodzianek, ani nawet zmian wielkich. Ot, poprostu dano wotum zaufania dotychczasowym delegatom i przeważnie tych samych i tego roku powołano. Nie dowodzi to wcale apatyi względem Towarzystwa i jest tylko wyrazem zadowolnienia z korzystnie przeprowadzonych reform, jak naprzykład konwersyi itp.

W kwestyach finansowych bywamy zwykle powolni, niemal ospali; to też tem większe zdziwienie i zaniepokojenie wywołuje formalny szał spekulacyjny, jaki od pewnego czasu ogarnął tutejszą giełdę. Zwyżki kilkunastorublowe z dnia na dzień są chlebem powszednim, kurs rubla i dywidendowe walory, to rzeczy drugorzędne, o których się zapomina teraz i które się słabo trzymają; za to tak samo procentujące się akcye szybkim pędem idą w górę. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że wiele zakładów bankowych lub przedsiębiorstw pomyślnie się rozwija; jednak to nie usprawiedliwia tak szalonej zwyżki. Czuć poza tem rękę spekulantów, a koniec szału łatwy do przewidzenia: gorączka giełdowa stopi niejeden majątek, a natomiast ze szarego tłumu porośnie w pierze ten i ów i zajmie stanowisko „znanego i szanowanego finansisty".

Ale cóż poradzić z nerwami drżącymi gorączką złota? Cóż poradzić, skoro gorączka ta ogarnia wszystkich, od finansistów aż do artystów, którzy dawniej wzorem byli swobody, niemal lekceważenia spraw finansowych. Mówi się np.: „praca zabiła artystę malarza Stanisława Wolskiego." Tak, prawda: praca wytężająca, gorączkowa, nerwowa, do jakiej go jednak nic nie zmuszało. Zdolny ten artysta przebywał najpierw w szkole krakowskiej, potem w Monachium. Celował w malowaniu rodzajowych scen myśliwskich, a co namalował, kupowali w mig kunsthändlerzy i wysyłali do Ameryki. Ta łatwość zbytu podniecała tylko artystę, który osiadłszy w Warszawie, nie odrywał się niemal od sztalug, aż wyczerpanie i zdenerwowanie zawiodło go do szpitala obłąkanych w Tworkach, a dnia 5 bm. odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku.

U artystów owo gorączkowe poszukiwanie mienia da się jeszcze wytłumaczyć trudnym ich bytem, pragnieniem uniknienia smutnego losu, w jakim widzą swoich kolegów. Powoli u nas zaczyna się przełamywać obojętność dla sztuki, jednak bardzo powoli; dotychczas ciągle jeszcze teatr tylko jeden nie potrzebuje się aż dopraszać względów publiczności, która umie cenić ulubieńców swoich scenicznych.

Do takich ulubieńców, a raczej ulubienic Warszawy, należała przed rokiem przybyła tu ze Lwowa śpiewaczka operetkowa p. Kliszewska. Pomimo krótkiego pobytu na scenie teatru Małego, potrafiła sobie zdobyć w nim jedno z pierwszorzędnych miejsc, to też z żalem żegnamy ją dziś, kiedy stosunki rodzinne zmuszają ją do powrotu do Lwowa.

Krytykowano nieraz naszą Warszawkę i krytykowano dotkliwie, zarzucając jej lekkomyślność, niezaradność i Bóg wie co, ale nie wiem, czy była kiedy tak ostra krytyka, jaką usłyszeliśmy niedawno, a tem przykrzejsza i dotkliwsza, że z ust Chińczyka. Niejaki Tu-Chum-Zan, zawadził jadąc za interesami i o Warszawę i oto, jak skreślił swój sąd o niej;

„Dziwni wy jesteście — mówił on — i dziwna wasza Warszawa. Patrząc na ruch uliczny, na wasze sklepy i na was, wydawało mi się, że wszyscy jesteście wielkimi panami i że sami wybieracie sobie zajęcia, odpowiednie do waszego upodobania, a resztę pozostawiacie innym. W dorożkach, powozach, kawiarniach, restauracyach widziałem was; w sklepie i na ulicy pracował... żyd! Zaledwie oczy otworzyłem rano, już miałem przed sobą kilku tych jegomościów: każdy mi coś zachwalał, gwałtem wciskał w ręce ogłoszenia, ciągniono mnie, popychano. Zaledwie pokazałem się na ulicy, powtarzała się ta sama historya, która obrzydziła mi wasze miasto. Zapytuję w hotelu, czy macie katalog firm swoich, gdzie są komisanci, lub biura handlowe? służący wskazał mi faktorów! Panie! Byłem wszędzie: w Wiedniu, Berlinie, San Francisco, Chicago, lecz czegoś podobnego nigdzie nie spotkałem. Chciałem kupić mydeł na próbę i kupiłem u Pulsa, lecz w tej samej chwili kilku żydów w brudnych chałatach zaprezentowało te same mydła, w takiem samem opakowaniu i o połowę tańsze. Poszedłem do składu obuwia na dużym placu i proszę o pokazanie towaru. Pokazują mi kamasze w cenie 6, 7 i 8 rs. za parę, ale kiedy wyszedłem, żydzi wciskali mi w ręce to kamasze, to pantofle, dowodząc, że wszyscy tamci to złodzieje; że oni dają mi taki sam towar za 5 rs. Tymczasem, my Chińczycy, inaczej zapatrujemy się na handel i kupców. Człowiekowi, co tak dużo mówi, chwali się i zaklina, nie wierzymy i stosunków z nim mieć nie chcemy. A że mało miałem czasu, by zająć się odszukaniem odpowiednich ajentów, więc wyjechałem z Warszawy i wezwałem swego komisanta w Moskwie, aby mi towary warszawskie przygotował i wysłał".

Gorzką tę pigułkę osładza nam ta niewesoła pociecha, że nietylko to są nasze wady, ale... niestety słowa Chińczyka dadzą się bardzo dobrze zastosować w każdej innej stronie i mieście — gdzie się po polsku mówi...

No, pocieszmy się przynajmniej, że Warszawa jest wielkiem miastem. Przekroczyła już znacznie pół miliona mieszkańców, buduje się i od lat trzech ciągle myśli o elektrycznem oświetleniu. Od czasu do czasu zdarzy się fakt, który żywiej rozpłomienia nadzieję, że już raz ujrzymy nad ulicami naszemi łukowe i żarowe lampki elektryczne. Obecnie zawezwano kilka firm miejscowych i zagranicznych do złożenia ofert, a jednym z współubiegających się jest gazowe towarzystwo dessauskie, które nieradeby było dać sobie wydrzeć z rąk monopol oświetlania Warszawy. Pocieszającym jest objaw, że dobijają się o to przedsiębiorstwo także miejscowe kapitały.

Zaprędko urządziłem w poprzednim liście podzwonne sezonowi odczytowemu, zaprędko prorokowałem, że wiosna, słońce i kwiaty wymiotą publiczność z sal odczytowych po za miasto, ale bo też w zwykłych warunkach takby musiało być i nikt nie spodziewał się tak sensacyjnego zdarzenia w świecie odczytowym, jakiem były odczyty znanego publicysty, powieściopisarza i poety p. Maryana Gawalewicza pt. „Legendy o królowej niebios". Wspominałem dawniej już o cyklu obrazów Piotra Stachiewicza zatytułowanym „Legendy o Matce Boskiej," zresztą pisały o nim szeroko i długo nasze i obce dzienniki. Otóż obrazy p. Stachiewicza dały pomysł p. Gawalewiczowi dokonać tego samego piórem, czego dokonał Stachiewicz pędzlem. Tak powstały odczyty wspomniane, które wkrótce wyjdą z druku — ozdobione reprodukcyami z obrazów Stachiewicza. Bardzo to dobra myśl nietylko ze względu na treść, ale i na podobieństwo duchowe obu artystów. Nam się bowiem Stachiewicz zawsze wydawał Gawalewiczem polskich malarzy, a Gawalewicz Stachiewiczem w naszym świecie literackim.

Powracając jednakże do odczytów p. Gawalewicza, skonstatować muszę niesłychane, fenomenalne ich powodzenie. Już na pierwszym odczycie było pełno, — temat ściągnął ludzi, na następnych sala była nabita, panie wzruszone prostotą legend płakały, a na zakończenie zasypały prelegenta kwiatami. Bolesław Prus, słynny powieściopisarz i autor rozchwytywanych kronik tygodniowych, ostatnią poświęca Gawalewiczowi i jego odczytom.

„Istotnie — pisze on między innemi — odczyty o „Królowej Niebios", takiej, jaką sobie lud wyobraża, były w naszych czasach, jak błyskawica w nocy, albo zielony gaj wśród piaszczystej równiny.

„Najmodniejsze dziś prądy umysłowe wyglądają tak, jakby ludzkość w dziejowym pochodzie — nagle straciła drogę. Tłum nie wie, gdzie ma iść, a nerwowe jednostki biegną na ślep przed siebie, szerzą zamęt i powiększają ogólną niepewność.

„Jeden krzyknął: idźmy szukać pieniędzy! Poleciała za nim gromadka, obdarła kogo można po drodze i — wpadła do kryminału.

„Inny poradził „szukać wrażeń," a że najwięcej koncentruje się ich w butelce, grze i kobiecie, rzucono się więc hurmem w tych kierunkach i znaleziono — bankructwo, nędzę lub obłąkanie.

„Albo co to za pyszna ilustracya czasu ci naprzykład frantowie, zamknięci w jaskini Luglioch, którzy poszli na niebezpieczną wyprawę, wycierpieli dziewięciodniowe tortury, zrobili alarm, narazili społeczeństwo na koszta i po co?... Po nic, tak sobie. Dla zaspokojenia głodu wrażeń, czy chętki popisu.

„W tym ruchu, przypominającym gorączkę tyfusową, kobiety nie pozostawały w tyle. Jedne chcą wydrzeć chleb mężczyznom, inne myślą o władzy nad światem, a największa część już nie wie czem jest, czem chce być i co ma robić, ażeby zbliżyć się do jakiegoś „ideału"...

„W Heddzie Gabler histeryczka, sądząc, że miłość polega na drażnieniu nerwów sobie i mężczyznom, zatruwa im życie, demoralizuje, a w końcu — pali sobie w łeb. W jakiejś nowelli Rosnyego, którą dziś czytam w gazetach, chłodna narzeczona, chcąc przekonać się czy narzeczony ją kocha udaje przed nim złodziejkę...

„A jeżeli zmęczeni „kobietami poetów" zwrócimy się do rzeczywistości, spotkamy niejaką panią Joniaux, kobietę majętną i z wyższego towarzystwa, która otruła trzech krewnych, ażeby wziąć po nich asekuracyę!...

„To chyba wystarcza do okazania, że powszechny obłęd udzielił się i kobietom.

„W chwili takiego nastroju, czy rozstroju, występuje Gawalewicz i mówi:

— Zaczekajcie, teraz pokażę wam ideał kobiety w pojęciach ludu.

„Cierpienie — miłość — przebaczenie i zapomnienie o sobie... Jakie to dziwne w epoce, kiedy ideałem kobiety jest: używać, udręczać i wysuwać się na pierwszy plan... Po co?

„Otóż to właśnie — że nie wiadomo po co!..

„Odczyty Gawalewicza „zrobiły wrażenie"; po za „wrażeniem" jednak ma on — zasługę. Obok chorobliwych utworów dzisiejszej literatury pokazał zdrowe uczucia i to źródło lecznicze, w którem skąpać się powinna zdenerwowana epoka. Pokazał lud prosty, który wie, czego chce: pracuje, aby żyć, a żyje — aby otrzymać żywot wieczny. Gdy jest w nieszczęściu, rachuje na pomoc sił niebieskich, a gdy zgrzeszy — liczy trochę na pokutę, najwięcej jednak na miłosierdzie Boskie..."

W zeszłym tygodniu utopił się w Wiśle ośmnastoletni uczeń szkoły realnej dlatego, ponieważ przy egzaminie maturycznym padł z języka rosyjskiego. Na pogrzebie biednego młodzieńca zebrali się znajomi i krewni. Spokojnie odprowadzono zwłoki na cmentarz powązkowski i złożono do grobu. Wkrótce potem rozeszła się wieść, że żołnierze biją publiczność przed katakumbami. Wszyscy pośpieszyli na miejsce, gdzie okazało się, iż trzej pijani oficerowie wtargnęli na cmentarz i tu poczęli zdzierać z kobiet welony, płazując je pałaszami, służbę zaś, która chciała wyprowadzić ich z cmentarza, mocno poturbowali. Ostatecznie udało się napastników opanować i odprowadzić do komendy. Po spisaniu protokołu, oficerów puszczono na wolność. W kilka dni zjawili się znowu na cmentarzu, szydząc ze służby, naigrawając się z osób opłakujących stratę ukochanych i chełpiąc się, iż im „russkim" wszystko wolno!

Od kilku dni pakują wszystkie akta heroldyi Królestwa polskiego celem przewiezienia ich w jak najkrótszym czasie do Petersburga.

Wiedeń 16 maja.

W dzisiejszym numerze dziennika ustaw państwa znajduje się rozporządzenie ministerstwa handlu, *nakazujące odpoczynek niedzielny w kategoryach handlu dotychczas wyjętych z tego odpoczynku i w sklepach handlujących wiktuałami, korzennymi towarami, mlekiem, mięsem, delikatesami od godziny 12 do 6 po południu i od 8-ej wieczorem w miastach o większej ludności, niż 20000, a od 3 po południu w miastach mniejszych.* Od przepisów tych wyjęte są piekarnie, cukiernie i handle kwiatów naturalnych. A więc nareszcie życzeniom szerokich kół, domagających się spoczynku dla biednych posługaczy sklepowych choć na pół dnia w tygodniu, stało się zadość. Jak wiadomo, w Austryi wedle § 35 ustawy z dnia 8 marca 1885 wszelka praca fabryczna w niedzielę zakazana jest z wyjątkiem tych robót, które odnoszą się do czyszczenia i utrzymywania w stanie dobrym zakładów; a i w święta musi robotnik tyle wolnego otrzymać czasu, aby mógł brać udział w nabożeństwie porannem. Tylko w fabrykach, które żadną miarą nie mogą przerywać pracy, wolno zatrudniać i w niedzielę robotników. Austrya, Szwajcarya i kraje Skandynawskie są jedynemi państwami na kontynencie, w których uregulowano tę kwestyę w sposób zgodny z pojęciami humanitarnemi o zadaniach rządu. Tak jednak daleko jak Stany Zjednoczone i Anglia nie doszły jeszcze te państwa. W Anglii już od r. 1649 wszelka praca w niedzielę z wyjątkiem zajęć filantropijnych surowo jest zakazana. Prawda, że w Anglii zamykają także galerye obrazów, wystawy i zakłady sztuki, a więc czas uzyskany na spoczynek, nabożeństwo i rozrywki umysłowe może tylko w części być dobrze użyty. Resztę tego czasu

---

39)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Ależ wiem już na pamięć — oburzyła się kucharka.

— Moja dobra Karolino — odparł hrabia — wierszy można umieć na pamięć, ale nie sztukę kucharską, bo ta ciągle zmienia.

— Proszę być spokojnym.

Wyszedł, a w drodze jeszcze marzył o tem, że z wybornym apetytem zasiądzie do stołu, byle tylko wiadomości pani Amelii odpowiedziały swą treścią stylowi biletu.

— Bo te baby — mruczał — często pisać nie umieją, dla oznajmienia katastrofy używają pogodnych słówek, a znów innym razem....

Ta uwaga na niekorzyść stylu kobiecego zepsuła mu nieco humor. Przypomniał sobie, jak pewna znana mu niegdyś baletnica, mająca manię pisania listów, płatała mu figle i na niepotrzebne narażała wzruszenie. Raz napisała: „Stało się nieszczęście, wczoraj o dziesiątej minut dziesięć, w p a s d e d e u x wykręciłam trochę nogę". A innym razem taką mu przesłała nowinę: „Nie wiem czy już wiesz, jaki zabawny spotkał mnie wypadek. Dziś w nocy okradziono mnie doszczętnie, a ja spałam wybornie i nic nie słyszałam. Złodzieje zabrali i brylanty i pieniądze, które mi za pół roku wypłaciłeś". Jeśli i pani Amelia ?...

Staruszka przyjęła gościa w swym saloniku.

— Czekam na pana, jak narzeczona — rzekła z miłym uśmiechem. — Dostałam trzeci list od Marioli, wiejący spokojem... a spokój, to szczęście. Chciałam ci hrabio podziękować, bo widocznie tobie to zawdzięczam.... twej wizycie w Czajnikach.... Mariola.... posłuchaj co pisze...

Hrabia usiadł. A więc nie mylił się, przeczuwając dobry apetyt. Czuł go w żołądku, a list ten miał go jeszcze zaostrzyć.

— No, czytajże pani, co ta sikora pisze...

— Sikora? — zaśmiała się pani Bolska.

— Przecież trzeba zmiany we wszystkiem.

X.

Ludwik Czajski, nucąc ulubioną piosenkę na nutę walca Straussowskiego, zabierał się do rannej toalety, która u niego była całą długą historyą, jeśli się nie wybierał na polowanie, czy też niepowoływało go jakie ważne zajęcie.

Od wyjazdu hrabiego był w znacznie lepszem usposobieniu. Sam ze zdziwieniem spostrzegł, że kuzyn potrafił mu nieco wybić z głowy jego podejrzenia i zazdrości. Nie uwolnił się od nich zupełnie, ale ile razy nawiedzać go zaczęły, zawsze w uszach dźwięczały mu słowa pana Artura, mówione z takim rozpaczliwym smutkiem i głębokim przekonaniem:

— Waryat! idyota! idyota! waryat!

Wspomnienie to trzeźwiło i osłabiło jego wytężone w tym kierunku nerwy. Hrabia Artur w ten sposób definiował jego stan, a więc w tem zapatrywaniu musiało, lub też wreszcie mogło być, nieco słuszności. Ludwik tedy opierał się paroksyzmowi swej wyobraźni, usiłującej opanować go na nowo. Do tego stopnia wizyta pana Artura i otwarte jego przemówienie zbawienny nań wpływ wywarły, iż nawet po ostatniej wizycie Czapli, po scenie, jaką z tego powodu żonie wyprawił, zdołał jeszcze ochłonąć i do stanu równowagi powrócić.

Ale mimo to, zmora podejrzenia czatowała nań, jak widmo, gotowe zjawić się lada chwila. Tylko proste uczucie ludzkości, rozbudzone w nim przez hrabiego, tylko obawa przed obłędem, z którym, jako Czajski, się liczył, tylko współudział z gruntu apatycznej i wygodnej natury, pozwalały mu stawiać opór przywidzeniom chorobliwej fantazyi.

Cierpiał na tem niewymownie, cierpiał codzień i w każdej dnia porze. Nie dowierzał własnemu spokojowi, zdawało mu się, że sprytny pan Artur nie przekonał go, ale odurzył; nie pragnął jego opamiętania, ale uśpienia. A może dopomogła mu w tem i Mariola, skarbiąc sobie podstępnie przywiązanie zaślepionego męża. Kobiety w ogóle tak są przebiegłe, tak szybko zdobywają wprawę w oszukiwaniu mężczyzn nawet najbardziej doświadczonych. Ci nie umieją maskować się z równą zręcznością, czego dowodem Czapla. Już sam wyraz jego twarzy, gdy rozmawia z Mariolą, jego ton, jego spojrzenia, jego nawet usiłowania zachować ostrożność... od razu rzucają się w oczy.

I teraz niedługo trwał dobry humor Ludwika. Czoło jego zaczęło się znowu zasępiać pod wpływem tych rozpamiętywań. Napróżno starał się je rozprószyć fizycznym ruchem. Przestał się ubierać i chodził wielkimi krokami po gabinecie. Lokaj, wnoszący samowar, wyrwał go z błędnego koła. Ludwik z pospiechem rzucił się ku filiżance herbaty. Usiadł i myślał spokojniej.

Kochał Mariolę, znajdował nawet pewne przyjemności w małżeńskiem pożyciu, w przyjęciu obowiązków, w spełnianiu zadań rodzinnych. Kochał Mariolę silniej niż którąkolwiek w życiu kobietę, kochał ją o wiele czulej i całkiem odmiennem uczuciem niż panią Waleryę.

A przecież o ileż był dawniej szczęśliwszym!... Czyż kiedykolwiek, choćby raz w życiu, doznał tylu cierpień, ile ich znosił dziś? Nigdy.

Przeszłość cała narzucała się gwałtownie jego pamięci. Jakże wtedy żył swobodnie i błogo! Stanowczo nie był stworzony na męża. Nawet zazdrość nie leżała właściwie w jego naturze, skoro ani mu się śniło być o panią Waleryę zazdrosnym. Małżeństwo, powtarzał sobie, jest anomalią społeczną, jest instytucyą przeciwną naturze ludzkiej. Małżeństwo nie powinno istnieć szczególnie dla ludzi jego charakteru, dla opieszałych sybarytów, dla junaków ze stepu, dla tej mięszaniny dzikich instynktów i cywilizacyjnych zboczeń, jaką sam czuł, że jest... Jego przeznaczeniem było ograniczać się dorywczemi miłostkami. Któżby podejrzywał o zdradę kobietę, nieskrępowaną żadną umową, niezwiązaną względami ani materyalnymi, ani moralnymi, ani światowymi?... ulegającą tylko wrażeniom chwilowym czy kaprysowi? Gdyby pani Walerya chciała była pozbyć się go, uczyniłaby to otwarcie, a w razie jego protestu pokazałaby mu drzwi do wyjścia. To też nie potrzebował czuwać, chociaż widywał ją z mężczyznami o wiele ponętniejszymi od Czapli. Artur radził mu wyrugować z duszy tę nieufność, którą nazywał objawem szału. Ale jakże mógł to uczynić wobec wymownych rachunków własnego życia?

Zaśmiał się nerwowo. To on, a nie Artur znał kobietę; to on, nie Artur miał tu chyba słuszność.

Otworzyły się drzwi i Michał wniósł ranną pocztę.

Zwykle przynoszono ją naprzód do Ludwika, który ją przeglądał i zatrzymawszy dzienniki i swoje listy, resztę odsyłał do żony.

Tym razem poczta była obfitą. Czajski już miał odesłać dwa listy pod adresem Marioli, gdy jeden z nich uderzył go niekształtnem pismem i niezwykłym dodatkiem.

— Możesz odejść — rzekł do Michała. — Ja sam pocztę pani hrabinie oddam.

Służący oddalił się, a Ludwik utopił wzrok w adresie położonym na kopercie ze stemplem marki pocztowej. Adres brzmiał: „JW. hrabina Marya Czajska *do rąk własnych.*" Ten charakter pisma, ten dodatek rzadko używany, a tutaj podkreślony zastanowiły go. Zabolało go coś w sercu i w mózgu. List pochodził z Żytomierza. Ktoby mógł z tego Marioli prawie obcego miasteczka pisać do niej?... tem podejrzanem pismem? w tej kopercie? z tym naciskiem tajemniczym?

Długo siedział nieruchomy z listem w ręku. Nagle zacisnął usta, poczerwieniał nieco, jakby od silniejszego uderzenia krwi do głowy, rozciął nożem kopertę i wyjął z niej ćwiartkę lichego papieru. W pierwszej sekundzie twarz jego wyraziła zdziwienie. Bo też list był tak oryginalny, że Ludwik w pierwszej chwili znaczenia jego nie zrozumiał. Na papierze było kilka wierszy ułożonych z drukowanych liter i naklejonych każda z osobna. Od razu nie mógł ich odczytać. Tego rodzaju korespondencya potrzebowała choć odrobiny wprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anglicy poświęcają Bachusowi. Kwestya niedzielnego odpoczynku jest wraz z kwestyą pracy dzieci, kobiet, pracy nocnej jedną z najbardziej piekących w całem ustawodawstwie ekonomicznem. Wszyscy uczeni bez różnicy obozu godzą się na tę zasadę, że człowiek, który nawet jednego dnia na tydzień poświęció nie może swojej duszy i swej rodzinie, straconym jest dla społeczeństwa; że jego odporność przeciw podżeganiom i wpływom destrukcyjnym słabnie. I to zupełnie zrozumiałe, bo państwo i cały jego porządek opiera się na religijności i na rodzinie, a więc z upadkiem tych potęg rozluźniają się fundamenta, na których się rządy, społeczeństwa i kraje wzniosły. Niedawno ogłoszono w *Socialpol. Wochenblatt* studyum o upadku moralności w Niemczech. Liczba przekroczeń i występków w wieku między 12—18 laty w czasie 1882—1892 strasznie wzrosła w Niemczech. Autor tego studyum niezbicie udowadnia, że wzrost tych występków idzie równolegle ze wzrostem liczby dzieci zatrudnionych w fabrykach. Jest to fakt niezaprzeczony, a przestrogą być winien dla kapitalistów, trzymających się manchesterskich doktryn wolności wyzyskiwania robotników i zwalczających wszelkie usiłowania rządów europejskich, podjęte dla naprawy złego. Jeśli niereligijność i brak wszelkich podstaw etycznych rodzi straszącą dziś zachód cały anarchię, to winniśmy zawczasu przedsiębrać środki uchylające wszystko, co się składa na tę niereligijność.

A mówi się o niej wszędzie, smutne jej objawy spotyka się nawet w sali sądowej. Wczoraj właśnie tutejszy sąd karny skazał trzech młodych chłopaków wiejskich na 10 dni i 7 dni ciężkiego aresztu za nieprzyzwoite zachowanie się w kościele. Wachmistrz żandarmeryi zeznał, jako świadek, że ta trójka w kościele podczas nabożeństwa wieczornego śmiała się i gwarzyła wesoło i wywołała ogólne zgorszenie. Było to w wilię Bożego Narodzenia w kościele w Breitenfurt, a zdarzenie całe świadczy o dziwnem zdziczeniu, gorszem od indeferentyzmu, który trzyma się zdala od wszelkich obrzędów religijnych. Kilku świadków w procesie opowiadało, że wielu w kościele obecnych obracało się ku wyrostkom prowadzącym pogawędkę, jakby w izbie karczemnej. Ale zresztą to w całej tamtej okolicy nie jest już nowiną, że podczas roraty rok rocznie ta sama historya się powtarza, czasby już tedy porządek zaprowadzić. Zasądzanie podobnych wybryków przez państwowe władze i sama konieczność używania przepisów prawa karnego (§ 303) jest smutnym objawem osłabienia uczuć religijnych. Widzą to różni etycy niemieccy, lecz zamiast nawoływać do wiary, wymyślają dla ludu jakiś filozoficzny „surogat“, niby coś w rodzaju cykoryi zastępującej kawę! Prawdziwie wielcy myśliciele—jak np. Kant—zupełnie inaczej osądzali wartość uczuć religijnych.

Międzynarodowy układ berneński.

Przed dwoma laty ułożono w szwajcarskiem Bernie t. zw. międzynarodowy układ w sprawie przewozu towarów kolejami żelaznemi. Układ ten obowiązuje od 1 stycznia 1893, a przystąpiły doń największe państwa w Europie, jak Rosya, Niemcy, Austro-Węgry, Francya, Włochy, Belgia, Szwajcarya, a zatem państwa, w których cały niemal ruch handlowy i przemysłowy się koncentruje. Gdy toczyły się w Bernie obrady konferencyi, która miała układ ten wypracować, prasa europejska dziwnie obojętnie względem tych obrad się zachowywała. Fachowych sprawozdań z przebiegu tych obrad nie było w żadnym dzienniku, więc też interesowano się niemi mało. W ogóle uważano tę sprawę jako taką, która ludności tylko same korzyści przynieść musi, zwłaszcza, że jako jedyny cel zawrzeć się mającego układu, przedstawiano wprowadzenie we wszystkich państwach jednolitych postanowień co do przewozu towarów. Takie ujednostajnienie zaś było rzeczywiście konieczne. We wszystkich bowiem państwach obowiązywały rozmaite przepisy i regulaminy, oparte na odmiennej w każdem państwie polityce kolejowej. Ustawodawstwo francuskie np. wcale nie jest życzliwe dla kolei. Gdy bowiem powstawały pierwsze koleje, najznakomitsi ludzie we Francyi, jak np. Thiers i słynny uczony Arago i w. i. lekceważąco patrzyli na ten wynalazek, uważając go za zabawkę bez poważnej przyszłości. To uprzedzenie oczywiście nie pozostało bez wpływu na prawodawstwo.

W Niemczech z większem już uszanowaniem patrzano na koleje i dlatego bardzo wcześnie zaczęto dążyć do ich upaństwowienia, na dalekim zaś Wschodzie Europy patrzano na nie początkowo jak na cud i rzeczby można, a przez pewien czas stały one niejako po nad prawami. We Francyi prawodawstwo jest nadzwyczaj surowe w obec kolei, tak, że pewien statystyk obliczył, iż gdyby w Niemczech obowiązywały ustawy francuskie, to koleje niemieckie musiałyby płacić co najmniej pięć razy tyle odszkodowań, ile płacą rzeczywiście. Otóż takie różnorodne postanowienia utrudniały niezmiernie wymianę towarów, wprowadzały bowiem chaos, w którym najtężsi urzędnicy kolejowi zoryentować się nie mogli, nie mówiąc już o kupcach i przemysłowcach. Dlatego też zwołanie konferencyi berneńskiej i układ na niej zawarty powitano sympatycznie, gdyż, jak rzekliśmy, spodziewano się po nim tylko polepszenia sytuacyi. Cóż jednak pokazało się w rzeczywistości? Oto od szesnastu miesięcy obowiązuje układ berneński, a świat handlowy widzi, że zamiast polepszyć, pogorszył on znacznie jego stosunki, że przyniósł wprawdzie kolejom olbrzymie korzyści, ale za to handlowi nieobliczalne szkody przynosi. Nie usunął dawnego chaosu, ale wprowadził nowy, o wiele gorszy, skoro bowiem bardzo często nadający przesyłkę, mógł z dawnego chaosu wybrnąć bez szkody, to dzisiaj wszystko przemawia przeciw niemu, a tylko na korzyść przedsiębiorstw kolejowych. Wyłączono np. z pod postanowień berneńskiego traktatu wewnętrzny ruch kolejowy w każdem z państw, które przystąpiły do związku. Stąd też dwie przesyłki, z których jedna przeznaczona jest za granicę, a druga do jakiejś stacyi krajowej, traktowane są wedle dwóch odrębnych norm prawnych. A nawet zagranicznego ruchu towarowego nie uregulowano w zupełności, gdyż przepisy berneńskiego traktatu dotyczą tylko pewnych państw, a w tych państwach tylko pewnych kolei, a wreszcie na tych kolejach tylko pewnych towarów. Możnaby zestawić ogromnie długi szereg postanowień berneńskiego układu, które wprost niedorzecznemi się wydają. Dla przykładu przytoczymy jeden.

Jeżeli np. jakaś firma krakowska kupi w Kijowie ładunek towarów i sprzeda go do Moguncyi, to wedle postanowień berneńskiego traktatu, musi firmie, której go sprzedała, przesłać duplikat listu frachtowego. Podczas transportu dowiaduje się owa firma krakowska, że adresat w Moguncyi jest bankrutem, chciałaby zatem rozporządzić inaczej towarem, np. posłać do Hamburga lub do Anglii. Tymczasem traktat berneński nie pozwala jej na to. W najlepszym razie musiałaby ona wycofać duplikat listu frachtowego od owego bankruta z Moguncyi, posłać towar napowrót do Kijowa i zapłaciwszy już raz za niego, oddać go do nieograniczonej dyspozycyi tego, od którego go kupiła. Setki są innych postanowień tego rodzaju, które kupca zdają na łaskę lub niełaskę kolei.

To też w całym świecie handlowym nastał energiczny ruch, dążący do zmiany tych postanowień, albo do zupełnego wypowiedzenia układu berneńskiego, który zawarto na lat trzy, z jednorocznym terminem wypowiedzenia. A zatem najpóźniej 1 stycznia 1895 trzeba układ wypowiedzieć, albo też porozumieć się co do jego zmiany.

Izby handlowe w Opawie i Krakowie, zabrały się już do dzieła, a za niemi pójdą niezawodnie także inne izby w monarchii.

List do Redakcyi.

(O projekcie wysłania dziatwy wiejskiej z całego kraju na wystawę).

W niektórych dziennikach ogłoszono odezwy zarządu Towarzystwa szkoły ludowej, wzywające do wysyłki dzieci wiejskich na wystawę. Jeżeli się nie mylę, myśl tę, zresztą poczciwą, podał był włościanin Bojko z Gremboszowa. Może być, że myśl ta, znalazłszy wyraz w odezwie Towarzystwa szkoły ludowej, zmieni się za współudziałem społeczeństwa w żywe ciało. Jestem jednak pewny, że cokolwiek nastąpi, są i będą w społeczeństwie naszem, a nawet w łonie samej demokracyi, bardzo różne na tę kwestyę zapatrywania. Jestem sam miłośnikiem ludu, wśród niego i z nim długie lata żyłem i ciągle jeszcze żyję, zajmowałem się osobiście na dość dużą skalę uobywatelnianiem ludu w praktyce, rozumiem tedy lud, umiem patrzeć nań i dlatego utrzymuję, że wysłaniem dzieci wiejskich na wystawę krajową ani dla nich samych, ani dla Ojczyzny nie osiągnie się tych wyników, jakich zarząd Towarzystwa szkoły ludowej spodziewa się. Dla czego zaś tak utrzymuję, niech mi wolno będzie jako członkowi Towarzystwa oświaty ludowej i człowiekowi, któremu uobywatelnienie ludu gorąco na sercu leży, swe zdanie wypowiedzieć!

Ażeby „z czegoś“ skorzystać, trzeba to „coś“ wprzódy zrozumieć, trudno zaś wymagać, aby dzieci w ogóle, a wiejskie w szczególności, jako żyjące w nader ciasnym zakresie pojęć, jakie im ludowa szkoła i zgoła nierozbudzone życie obywatelskie na wsi zakreśla, przy najlepszem nawet poprzedniem przygotowaniu teoretycznem, zrozumieć mogły znaczenie wystawy, a co za tem idzie, znaczenie wycieczki do Lwowa. W braku zrozumienia, nie będzie też i pożytku. Na samej wystawie myśl dzieci i ich przewodników rozrywana będzie w tysiączny sposób i nie będzie można skupić jej w tym chaosie i natłoku zupełnie nowych i potężnych wrażeń, tem mniej poprowadzić ją w tym kierunku, któryby właśnie odpowiadał wytkniętemu celowi.

Celem wystawy krajowej jest: na żywych wzorach poznać siły krajowe, spotęgować i pokrzepić siły własne owocami pracy krajowej, wreszcie pokrzepić siły moralne i żywotne dowodami żywotności narodowej. Cel projektowanej wycieczki dzieci jest chyba ten sam, mojem zaś zdaniem „**kraj**“ dla dziecka, ba, nawet ogółu dojrzałych włościan, jest dzisiaj jeszcze pojęciem za trudnem do ogarnięcia.

Gmina i życie w gminie — oto pole, na którem jedynie z korzyścią można i należy lud do uobywatelnienia prowadzić. Dość niestety przykładów na to mamy, że lud nasz nie rozumie dzisiaj jeszcze znaczenia życia w gminie i dla gminy, cóż dopiero mówić o życiu w kraju i dla kraju!

Nie wchodzę w to, kto, jak i o ile temu winien, bo wszyscyśmy temu winni — liczę się tylko z danym, rzeczywistym stanem rzeczy i ten stan biorę za podstawę mojego rozumowania.

Do szkoły, rodziny, gminy wrócić nam tedy i w nich tak długo pozostawać należy, dopóki nie wzmocnią się siły do wyjścia poza ich granice. W każdej gminie z osobna, gdzie sięga tylko zacna ręka ludzi dobrej woli, należy skupić siły do uobywatelnienia ludu. Tam to należy: Wyrobić w dzieciach zamiłowanie do prawdziwej religijności, do pracy, obowiązkowości względem siebie, rodziny i gminy, do języka ojczystego, strojów i zwyczajów ojczystych. Wpoić w nie to przekonanie, że gmina jest ich szerszą rodziną, że powinny dbać o jej dobro, bo ono odbije się naodwrót na każdej rodzinie, tak, jak dobrobyt rodziny odbija się na każdym jej członku. Aby dzieci zrozumiały, że oderwane pojęcie „oświata“ daje realne, pozytywne korzyści, trzeba równolegle i niezależnie od szkoły, urządzać w czasie wolnym wycieczki i pogadanki przyrodnicze, dostosowane ściśle do danych warunków, poparte żywym przykładem na miejscu; trzeba sprowadzać szczepy owocowe, zakładać sady, na wydmiskach mokrych wikliniarnie koszykarskie, barcie pszczelne. Należy pouczać o ważności spółek, związków i sklepików, drobnych handelków po wsiach, o wyzyskaniu nieużytków i t. p. i t. p.

Co kilkadziesiąt lat będzie można urządzać powiatowe wystawy, na którychby lud mógł przypatrzeć się owocom swych własnych usiłowań i zachęcić się uznaniem społeczeństwa Wtedy dopiero zrozumie znaczenie wystaw w ogólności, a więc i wystawy krajowej. Dzieci jednakże nigdy tego nie zrozumieją.

Oto są środki i sposoby, którymi w gminie dochodzi się powoli, krok za krokiem, ręka w rękę i ślad w ślad za oświatą do celów, jakie sobie ludzie dobrej woli zakreślają. Błędem kardynalnym jest wyprzedzanie oświaty, choćby w imię najwznioślejszych haseł.

W obec tego wszystkiego utrzymuję, że wysłanie dzieci wiejskich na wystawę krajową jest przedwczesne; nie dołoży ono ani cegiełki do odrodzenia ludu i Ojczyzny — a ileż będzie kosztowało! — ile grosza darmo przepadnie! — czy o tem Zarząd Tow. szkoły lud. pomyślał? Aby jednakże dobrodziejstwa wystawy krajowej nie były bez wpływu na lud i wydały jakiś pozytywny wynik, rzucam myśl z gorącem pragnieniem, aby była przyjęta, myśl wysłania na wystawę nie dzieci, ale nauczycieli ludowych.

Gdyby się ta myśl przyjęła, społeczeństwo mogłoby upoważnić Zarząd Tow. szk. lud. do wyboru nauczycieli, o których ono wie, że rzetelnie i z miłością dla ludu pracują. Nauczyciele przyjęliby na siebie obowiązek względem społeczeństwa i własnego sumienia, że grosza publicznego z jak największą korzyścią użyją, że więc przestudyują najsumienniej te działy wystawy, które z gospodarstwem, przemysłem czy handlem wiejskim najściślejszy mają związek.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu p. r. Romanowicz uczynił wniosek nagły, aby Rada wybrała komitet z 5 członków, któryby pod przewodnictwem p. prezydenta wypracował warunki, pod jakimi akad. handlowa we Lwowie ma być założoną i przedstawił je rządowi. Do komitetu tego ma p. prezydent zaprosić Wydział krajowy, Izbę handlową, szkołę politechniczną i kraj. Tow. kupców i przemysłowców we Lwowie. Wniosek ten przyjęto, a nadto na propozycyę r. br. Gostkowskiego uchwalono zaprosić do tego komitetu delegata Tow. politechnicznego.

P. r. Jonasz wniósł interpelacyę w sprawie nadzwyczajnej drożyzny we Lwowie. Drożyzna w mieście naszem w ostatnich czasach wzmaga się w sposób straszliwy, ceny wszystkich artykułów spożywczych tak poszły w górę, iż te rodziny, które skromnym rozporządzają budżetem, a jest ich najwięcej, nie mogą podołać utrzymaniu domu. Jest zatem świętym obowiązkiem gminy zbadać, czy zachodzi rzeczywiście konieczność tego nadmiernego podwyższenia cen. Mówca prosił jednego z urzędników magistratu, by mu zestawił ceny z lat 1893 i 1894. Otóż okazuje się, że 100 kg. pszenicy w r. z. kosztowało 7.74 zł., żyta 5.68 zł., w roku bieżącym zaś pszenica 7.50 zł., żyto 5.09 zł., więc o wiele mniej niż w r. z. Mimo tego ceny pieczywa wcale nie spadły; kg. bułek w r. z. kosztował 24 ct., w r. b. 29.8 ct., kg. bułek czerstwych w r. z. 26 ct., w r. b. 31 ct, kg. chleba pszennego w r. z. 12 ct, w r. b. 16 ct. Również pomimo tego, że cena bydła nadzwyczaj spadła i na wiosnę nabywano je prawie za bezcen, cena mięsa wcale się nie obniżyła, owszem poszła w górę. I tak: kg. mięsa wołowego w r. z. w maju kosztował 62 ct., w r. b. 65 ct. i wyżej. Tak rażące podskoczenie cen pieczywa i mięsa w r. b. jest zupełnie nieuzasadnionem, gdyż ceny zboża i bydła spadły. Zdaje się więc, że niektórzy spekulanci w obec zbliżającej się wystawy nadużywają w ten sposób sytuacyi i bez najmniejszej podstawy ceny artykułów spożywczych niesumiennie podwyższają. Mówca interpeluje przeto, czy nie byłby wskazanem zwołanie ankiety, któraby zbadała powody tego bezpodstawnego wzrostu cen i baczyła, aby podczas wystawy ceny te jeszcze bardziej się nie podniosły.

Dalej uskarżał się mówca na fałszowanie środków spożywczych. Mimo wysokich cen, jakie za nie się płaci, bardzo rzadko są one dobre. Chemik miejski w marcu i kwietniu br. dokonał 187 analiz masła i przekonał się, że tylko w 7 wypadkach było ono zupełnie czyste i zdrowe; w innych wypadkach było czystą magaryną lub też masłem mieszanem z margaryną. Inne artykuły spożywcze również są fałszowane. Chemik miejski nie może podołać pracy i poddać analizie chemicznej wszystkich sprzedawanych we Lwowie artykułów spożywczych. Mówca wnosi przeto, aby Rada postanowiła zreorganizować miejski chemikat i pomnożyła jego siły w celu częstego badania środków spożywczych.

R. dr. Małachowski skarżył się, iż mimo wysokich cen jakość artykułów spożywczych, sprzedawanych we Lwowie, wiele pozostawia do życzenia. Pieczywo lwowskie nie wytrzymuje konkurencyi nietylko z pieczywem innych miast większych, ale także z pieczywem miast prowincyonalnych. To samo tyczy się i mięsa. Mówca zapytuje przeto, jakie kroki zamyśla poczynić prezydyum i magistrat, aby przez czas wystawy zdwojoną była kontrola nad jakością artykułów spożywczych.

R. dr. Stroynowski starał się udowodnić, iż podwyższenie cen artykułów spożywczych we Lwowie, jest uzasadnione. Oświadczył także, iż przemysłowcy go zapewniali, że drożyzna ta nie potrwa długo i jeśli tylko pasza w r. b. cokolwiek dopisze, to niewątpliwie cena mięsa spadnie. Magistrat nie może podwyższaniu się cen zapobiedz, gdyż nie ma prawa ustanawiać cen, jedynie może nakazać, aby cennik był wywieszony przed każdym sklepem.

R. Majer, właściciel młyna i piekarni dowodził, iż mimo zniżenia się ceny zboża galicyjskiego cena pieczywa musiała pójść w górę. Wydaje się to niepodobnem, ale tak jest w istocie. Zboże galicyjskie spadło o kilkadziesiąt centów, ale tak jest w r. b. liche i zrośnięte, że go prawie mleć nie można i daje nadzwyczaj mało mąki, a dużo otrąb. Mąka więc musiała podrożeć. Nadto z samej mąki galicyjskiej piec pieczywa nie można, gdyż jest złą, piekarnie muszą przeto sprowadzać mąkę węgierską, która jest o wiele droższa. To jest więc przyczyną, dlaczego mimo zniżenia się u nas cen zboża, cena pieczywa się podniosła. Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp. dr. Weigel, Beiser i Jonasz, poczem dyskusyę ukończono.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych i uchwaliła na czas trwania wystawy pomnożyć etat dyetaryuszy w komisaryatach dzielnic o dwóch i jednego funkcyonaryusza sanitarnego, a etat straży miejskiej o 11 strażników. Sprawę odznak dla prezydyum postanowiono przekazać komisyi, która zajmuje się sprawą reorganizacyi magistratu, teraz zaś uchwalono podczas uroczystości nosić prowizoryczne zakupione już w r. z. odznaki dla prezydyum i członków Rady miejskiej.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, a przystąpiono do tajnego, na którem toczono dalej dyskusyę nad sprawozdaniem dra Gerstmana z jego czynności w Radzie szkolnej krajowej. R. p. Sembratowicz interpelował sprawozdawcę, jakie zajął on stanowisko w Radzie szkolnej, gdy uchwalono podwyższenie czesnego. R. prof. Rawer odparł zarzut jednego z mówców, jakoby profesorowie szkół średnich nadzwyczaj ostro klasyfikowali. Zaznaczył, iż klasyfikacya z roku na rok jest względniejsza i profesorowie często z ujmą dla sprawiedliwości, dają ubogim uczniom dobre noty, aby tylko nie stracili uwolnienia od czesnego. Mówca zapytał także sprawozdawcę, czy myśli dalej kandydować jako delegat miasta do Rady szkolnej i czy nie będzie to połączone z niekorzyścią dla zakładu, którego dr. Gerstman jest kierownikiem (szkoła realna), jeśli dalej będzie sprawować obowiązek delegata, który mu daje wiele do czynienia. R. Rewakowicz interpelował sprawozdawcę, dlaczego Rada szkolna w ostatnich czasach często przenosi nauczycieli ze względów służbowych, bez poprzedniego wytoczenia im śledztwa dyscyplinarnego. Również zapytywał, dlaczego dr. Gerstmann na jednem z posiedzeń Rady szkolnej przemawiał za przyśpieszeniem terminu obowiązkowego noszenia mundurów szkolnych. Ze względu na opłakany finansowy stan rodziców, którzy uczniów posyłają do szkół, należałoby raczej termin ten odroczyć niż przyśpieszać. R. prof. Soleski zrobił zarzut sprawozdawcy, iż jako dyrektor szkoły realnej, zanadto ostro przestrzegał tajny okólnik Rady szkolnej i utrudniał ubogim uczniom wstęp do szkoły realnej. Również zaznaczył, iż poruszona przez dra Gerstmana na jednem z poufnych posiedzeń Rady szkolnej krajowej myśl, aby przyśpieszono termin obowiązkowego noszenia mundurów szkolnych dążyła do tego samego celu. Gdy bowiem jeden z radzców szkolnych zapytał dra Gerstmana, dlaczego napiera na przyśpieszenie tego terminu, odparł on, iż to rozporządzenie również powstrzymałoby wielu ubogich uczniów od wstępowania do szkół średnich. R. ks. Korzeniowski domagał się, aby stosunki naszych szkół ludowych normowały ustawy krajowe i aby szkoły te nie były zależne od ingerencyi Wiednia. Żądał również, aby niesystemizowanym i nieetatowym katechetom nadano na konferencyach nauczycielskich głos stanowczy, a nie tylko doradczy, jak dotąd.

Na tem posiedzenie zakończono, gdyż na wniosek dr. Goldmana dalszą dyskusyę z powodu spóźnionej pory odroczono do następnego posiedzenia.

KRONIKA.

Lwów 18 maja.

Obiad. Na cześć bawiącego w Wiedniu Kościelskiego odbył się obiad u hr. Antoniostwa Wodzickich. W obiedzie tym wzięli udział ministrowie Madeyski i Jaworski, oraz pp. Zaleski, Ludw. Wodzicki, Jędrzejowicz, Piniński i Szczepanowski.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna m. Stanisławowa na wczorajszem posiedzeniu jeneralnemu prezydentowi kolei państwowych dr. Leonowi Bilińskiemu.

Pogłoska o zaręczynach arcyksiężnej Krystyny z księciem Mikołajem Esterhazym, którą, jak wczoraj zanotowaliśmy, przyniosły niektóre dzienniki wiedeńskie, została zaprzeczoną stanowczo.

Krakowska Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wysłać na wystawę do Lwowa „Kościuszkę po bitwie Racławickiej“ Matejki. Wysłanie „Hołdu pruskiego“ Matejki ma według uchwały Rady nastąpić po porozumieniu zarządu Muzeum narodowego w Krakowie z Wydziałem krajowym.

Półtoramilionowy dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych ma być w r. b. rozdzielony najdalej z końcem lipca. Urzędnicy, którzy w ostatnim czasie awansowali, którzy posiadają majątek prywatny i wszyscy bezżenni urzędnicy dziewiątej rangi nie otrzymają dodatku. Woźni i dyurniści pobierający mniej niż 3 zł. dziennie dostać mają po 30 do 40 zł.

Na wizytacyę kanoniczną dekanatu żurawieńskiego wyjeżdża J. E. ks. metropolita Sembratowicz 22 bm. Wizytę kanoniczną rozpocznie ks. metropolita od Bukaczowiec.

Na pogrzeb śp. Jana hr. Tarnowskiego nadeszły setki depesz ze wszystkich stron ziem polskich. Między innymi przysłali depesze: arcyksięstwo Leopoldowie Salwatorowie ze Lwowa, minister Madeyski z małżonką, księstwo Windischgrätzowie ze Lwowa, hrabina Irma Taaffe, hr. Schaffgotsch. Koło polskie nadesłało następującą depeszę: „Imieniem Koła polskiego i posłów w Wiedniu, składam wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu bolesnej i ciężkiej straty Męża, który w życiu prywatnem i publicznem tak godnie stwierdzał wielkie cnoty najzacniejszego rodu i jako Marszałek Sejmu, poseł i obywatel, tyle w kraju położył zasług. Prezes Koła: *Zaleski.*“

Nowa ustawa o święceniu niedzieli, o której wspomina dziś nasz korespondent wiedeński, poczęła obowiązywać od 12 maja rb.

Język polski na Szląsku. Ze Szląska piszą do *Vossische Zeitung*: „Minister oświecenia polecił dyrektorom preparandyów i seminaryów nauczycielskich na Szląsku, aby starali się przyjmować jak największą liczbę uczniów polskich celem wykształcenia nauczycieli elementarnych w języku polskim. Według świeżo dokonanej statystyki, znajduje się obecnie w seminaryach nauczycielskich na Górnym Szląsku na 100 uczniów zaledwie 45, a w preparandyach na 100 uczniów zaledwie 48 umiejących po polsku i po niemiecku“.

Uroczystość szkolna. W szkole miejskiej im. Zimorowicza odbył się dnia 16 b. m. uroczysty obchód patrona, św. Jana Nepomucena. Po odbytem w kościele św. Antoniego nabożeństwie, zgromadzili się uczniowie i uczenice wraz z gronem nauczycielskiem w przystrojonej sali szkolnej. Najpierw przemówił do młodzieży ks. katecheta, skreśliwszy wymownie żywot świętego, poczem nastąpiły zastosowane do uroczystości deklamacye, przeplatane pieśniami religijnemi i patryotycznemi, w których brała także udział 4 i 5 letnia dziatwa ochronki froeblowskiej, połączonej z tą szkołą.

Otwarcie wystawy naznaczono nieodwołalnie na dzień 5 czerwca. Arcyksiążę Karol Ludwik, który wystawę otworzy, przyjedzie do Lwowa dzień przedtem, t. j. 4 czerwca popołudniowym kuryerskim pociągiem, o godzinie 3, i zamieszka w pałacu namiestnikowskim. Uroczyste otwarcie wystawy przez arcyksięcia nastąpi 5 czerwca o godzinie 11 rano. Według dotychczasowych dyspozycyi zabawi arcyksiążę we Lwowie przez 5, 6 i 7 czerwca, a odjedzie ze Lwowa 8 czerwca kuryerskim pociągiem popołudniowym. Arcyksięciu w podróży do Lwowa towarzyszyć będą: wielki ochmistrz dworu Władysław hr. Pejacsevich, oraz oficer przyboczny August hr. Salm-Reifferscheidt. W czasie pobytu arcyksięcia we Lwowie dane będą obiady dworskie, a arcyksiążę zapowiedział także przybycie swe na wieczór do marszałka krajowego ks. Sanguszki i do prezesa wystawy krajowej ks. Sapiehy.

Kolonie wakacyjne. Tow. pedagogiczne, które w latach poprzednich wysłało na kolonię wakacyjną już 1030 uczniów, zamierza i w r. b. wysłać pewną liczbę uczniów do Hrebenowa, licząc na to, że ofiarność publiczna przyjdzie chętnie z pomocą dziatwie, która wśród niehygienicznych warunków życia miejskiego wyczekuje z upragnieniem chwili, ażeby wśród zieloności łąk i gór swobodnie pobujać i pokrzepić ciało i ducha do dalszej pracy. W tej nadziei przypomina zarząd, iż wszelkie datki nadsyłać należy wprost do kancelaryi zarządu głównego Tow. pedag. przy ulicy Ossolińskich l. 11.

Z Żółkwi nam piszą: Ks. Cypryan Kozłowski, superyor OO. Bazylianów, poświęcił 6go bm. chorągiew szkolną z ciężkiej jedwabnej materyi, z wizerunkami św. Stanisława i św. Jozafata, patronów młodzieży. Chorągiew tę sprawiono za pieniądze, otrzymane ze składek, któremi bardzo gorliwie zajmował się Bazylianin ks. Kozaniewicz. Na drugi dzień po tej uroczystości odbyła się majówka na „Haraju“ dla dziatwy szkolnej. Cały wóz prowiantów padł ofiarą rozbawionej i wygłodzonej kilkugodzinną zabawą dziatwy.

500.000 koron wyasygnował rząd austryacki księciu Ludwikowi Esterhazy'emu na zakupno ogiera rozpłodowego pierwszej klasy. Książę Esterhazy ma szczęśliwą rękę, on to bowiem sprowadził „Gagę“ i „Espoir“, a mając obecnie takie środki do rozporządzenia, znajdzie z pewnością dobrego ogiera we Francyi lub w Anglii.

Premiowanie bydła włościańskiego staraniem oddziału kałuskiego galicyjski Towarzystwa gospodarczego odbędzie się dnia 21 bm. w Rożniatowie, 22 w Bolechowie, 23 w Kałuszu, 25 w Wojniłowie. Równocześnie nastąpi wybór kwalifikującego się na wystawę bydła rogatego.

Zasiewy na Podolu rokują piękne nadzieje. Żyto i pszenica (ozime) wybujały tak pięknie, iż w wielu miejscach trzeba je skaszać. Wiosenne roboty prawie ukończone, ze zbóż jarych pozostaje jedynie hreczka.

Niedoszła tragedya. W kamienicy l. 6, na trzeciem piętrze, położonej w Rynku, mieszka w Krakowie rzeźbiarz Wit Wisz. We wtorek około południa Wisz w przystępie czarnej melancholii zbliżył się do okna i chciał z trzeciego piętra skoczyć na dół. W tej samej chwili zatrzymał nieszczęśliwego, prawie w powietrzu, stolarz Mikołajczyk przy pomocy żony Wisza i w ten sposób ocalił mu życie. Chorego wciągnięto napowrót do mieszkania i odwieziono do szpitala obłąkanych.

Pożar. Dnia 7go bm. wybuchł pożar w Grzymałówce, w powiecie brodzkim i zniszczył kilka budynków. W płomieniach jednego domu zginęła 13-letnia dziewczyna.

Węgierska Panama. Wczorajszy telegram doniósł o skandalu w Budapeszcie. Niedawno utworzyło się tam „przedsiębiorstwo nakładowe zjednoczonego dziennikarstwa“. Do tego konsorcyum weszli znani dostawcy rządowi. Złożyli oni kapitał, wynoszący milion zł. i odrazu zakupili następujące wybitnie opozycyjne dzienniki: *Pesti Naplo*, *Szabad Szo* i *Uestoekoes*, których tendencyę natychmiast zmienili w kierunku dogodnym dla rządu, zwłaszcza w kwestyi ślubów cywilnych.

To konsorcyum umówiło się z właścicielem *Szabad Szo*, że zapłaci mu 95.000 zł., dało zaś tylko 70.000, więc o 25.000 mniej. Ztąd powstał zatarg, który zmusił głównego inicyatora tego konsorcyum a zarazem dyrektora drukarni „Cosmos“ do wystósowania następującego listu do ministra spraw wewnętrznych Hieronymiego:

„Excelencya raczyłeś uczynić mi ten wysoki zaszczyt, że wraz z p. Veszym (wolnomularzem dawnym współpracownikiem *Pester Lloydu*, obecnie dyrektorem przedsiębiorstwa nakładowego) i p. Brandenburgiem (znanym ajentem) zechciałeś i mojego także wysłuchać poglądu w sprawie założyć się mającego przedsiębiorstwa dziennikarskiego i na moje skromne zdanie zwrócić uwagę. Przy tej sposobności przedłożyłem Excelencyi szczegóły i wynik rokowań moich z deputowanym Abranyim (dawnym redaktorem *Pesti Naplo*), a Ekscelencya byłeś tyle łaskaw, że mi wyraziłeś swoje wysokie zadowolenie i uznanie. To zachęciło mnie do dalszej działalności i starałem się z całym zapałem służyć sprawie, do której przystąpiłem z czystem sumieniem i bezinteresownie. Przeprowadziłem zakupno dziennika *Pesti Naplo*, zawarłem układ i zataiłem nazwisko prawdziwego kupca. Dopiero wtedy kazałem układ przepisać; nawiązałem także rokowania z właścicielem dziennika *Magyar Orszag*, ale odnośne starania rozbiły się z pewnością nie o moją dobrą wolę. Oświadczyłem swojego czasu i oświadczam także i teraz, że nigdy na jakiekolwiek wynagrodzenie nie rachowałem i nie mam do niego żadnych pretensyi. Nie zasłużyłem jednak bynajmniej, aby nagrodą mojej bezinteresownej służby miała być ewentualność albo poniesienia straty 25.000 zł., albo zniweczenia na zawsze mojej moralnej reputacyi. Pozostawiam zatem uznaniu Ekscelencyi, czy mogę dopuścić, aby to było owocem mojej bezinteresownej uczynności i aby ufność, jaką miałem wszelkie prawo się kierować, wprowadziła mnie w tak straszliwą sytuacyę“.

Magyar orszag, dziennik opozycyjny, który chciano także kupić, ale nie zdołano, podał ów list dyrektora drukarni „Cosmos“ i dodał następujące wyrazy: „Prawdopodobnie jestto tylko przypadek, że budowę pałacu królewskiego otrzymało to samo przedsiębiorstwo, które dla rządu kupowało opozycyjne dzienniki.“

Cała ta sprawa była wczoraj i dziś jeszcze jest przedmiotem dyskusyi w sejmie peszteńskim. Deputowany Hollo oświadczył, że on dostarczył *Magyar orszagowi* powyższego listu, który znalazł pomiędzy papierami dyrektora drukarni „Cosmos“, i z razu wahał się zrobić z tego listu użytek, jednak po naradzie z przyjaciółmi politycznymi zdecydował się „zdemaskować taktykę rządu“. Wywiązała się gorąca dyskusya, w której wziął udział prezydent minister Weckerle i oświadczył, że nie chce wdawać się w omawianie stosunków prywatnych. Zwraca tylko uwagę na okoliczność, że w przeciągu ostatniego roku powstało na Węgrzech wiele dzienników, które nie mogą się utrzymać i dlatego muszą być sprzedajne. Każdy ma prawo czynić ze swoją własnością, co mu się podoba. Prezydent ministrów zawsze był za zasadą, że nie należy zakupować dzienników na cele rządowe; nigdy nie brakło ofert w tym kierunku, ale on zawsze protestował, ażeby przy tego rodzaju transakcyach powoływano się na udzielone przez niego upoważnienie. Wszelako nikomu nie można odjąć uprawnienia do czynienia materyalnych ofiar na cele prasowe, albo do żądania takich ofiar od swoich przyjaciół. Rząd jednak nie jest tak naiwnym, żeby pewnemu deputowanemu miał dawać wielkie sumy za odstąpienie dziennika i przez to umożliwiać mu tylko założenie nowego organu opozycyjnego; dlatego też żaden z członków rządu nie współdziałał przy zakupnie *Pesti Naplo*. Budowa pałacu rozdaną była w drodze rozpisania ofert jeszcze przed czterema laty, a więc przez rząd dawny. W tym roku rozdano roboty w wysokości 1·4 miliona za pomocą rozpisania ofert, i oddano je firmie, przedstawiającej ofertę najtańszą. Rząd nie ścierpi na sobie ani cienia podejrzenia i dlatego nie czekał na rozprawę, lecz już wezwał ministra sprawiedliwości, aby wdrożył kroki sądowe przeciwko oszczercom.

Wzruszająca tragedya rodzinna rozegrała się w poniedziałek Zielonych świąt w Maria-Lanzendorf pod Wiedniem. W tamtejszym hotelu otruło się czworo rodzeństwa, w podeszłym już wieku będącego, mianowicie artysta-malarz Józef Kollarz i trzy siostry. Powodem samobójstwa była miłość ich wzajemna i obawa, że któreś z nich mogłoby przed innemi umrzeć. Rodzeństwo Kollarzów zajmo-

wało wygodne dość mieszkanie w Wiedniu przy Trapelgasse i wiodło życie oszczędne ale dostatnie w miłości i zgodzie. Kollarz pracował od rana do wieczora w swoim pokoiku, przygotowywał ilustracye do pism austryackich i niemieckich, do dzieł ilustrowanych i tylko raz tygodniowo wychodził z domu dla załatwienia interesów. „Najprzyjemniej mi kiedy jestem wśród siostr" mawiał do znajomych. Dnie im płynęły cicho i pogodnie. Nikomu nie byli nic winni, za wszystko płacili od razu, mało kto nawet zaglądał do ich domu, prócz czasem siostry wdowy Matyldy Beskiba z córką Maryanną. Przed kilku tygodniami umarła Beskibowa, a śmierć jej rozpoczęła głęboki smutek nad resztą rodziny. „Teraz na mnie kolej" powtarzały sobie siostry. Na to odpowiadał Kollarz: „Nie! ja już nie przeżyję śmierci żadnej z was" i wtedy to powstała wśród tego grona myśl wspólnego samobójstwa. Na Zielone święta wybrało się rodzeństwo wraz z siostrzenicą Maryanną na pielgrzymkę do Maria-Lanzendorf. Byli wszyscy pięcioro w kościele, potem na cmentarzu, a potem wyprawiwszy Maryannę Beskiba pociągiem do Wiednia, zamknęli się Kollarzowie w najętym pokoju w hotelu i już się więcej nie pokazali. We wtorek otwarto drzwi przemocą. W pokoju znaleziono cztery trupy. Kollarz i dwie siostry siedziały na sofie, trzecia siostra leżała przy nich tak, jak się usunęła z krzesła. Twarze zmarłych nie miały śladów walki przedśmiertnej. Na stole stały cztery kieliszki z niedopitą trucizną i duży kawałek cyankalu, zawinięty w papierze. Leżały też 8 zł. z kartką, na której napisane było „za pokój" i 40 zł. z kopertą na pogrzeb. Nadto pozostawili Kollarzowie list do jednej ze swych krewnych i następujące pismo:

„Nasza ostatnia wola. Pożegnanie wszystkim naszym krewnym i przyjaciołom; niechaj o nas wspominają. My rodzeństwo, Franciszek, Anna, Antonina i Julia Kollarzowie, każde dobrowolnie i bez przymusu postanowiliśmy wspólnie rozstać się z życiem, aby uniknąć bólu wymierania po jednemu. Nikomu nigdy nic nie wyrządziliśmy, nikomu nie jesteśmy nic dłużni, nikogo nie obraziliśmy, nikomu nie zazdrościliśmy, aniśmy nikomu źle nie czynili, odchodzimy więc wolni i bez wyrzutów. Zastrzegamy się stanowczo przeciw lekarskiemu badaniu naszych ciał. Chcemy być po chrześcijańsku i katolicku pochowani. Pieniądze na to zostawiamy. Życzymy sobie i prosimy, aby nas pogrzebano na tutejszym cmentarzu. Całe nasze mienie darowujemy naszej siostrzenicy Maryannie Beskiba. Wymieniem". Nieszczęśliwych pochowano w Maria-Lanzendorf, jak sobie tego życzyli.

Pożar w Bostonie. Z Ameryki donoszą o gwałtownym pożarze, jaki nawiedził Boston, a mianowicie dzielnicę Southood. Ogień rozszerzał się z taką szybkością, że straż pożarna, która nadbiegła na ratunek, wobec niebezpieczeństwa musiała się cofnąć i zostawić na pastwę płomieni swoje sikawki i przyrządy. Około pięciuset rodzin pozostało bez dachu, a szkoda wynosi kilka milionów dolarów. Jak natychmiastowe śledztwo wykazało, pożar był zbrodniczą ręką podłożony.

Kelnerzy rządowi powstaną w Rosyi po zaprowadzeniu monopolu wódczanego. Dzienniki petersburskie tak o tem donoszą: „W restauracyach przewoźnych po uchwaleniu monopolu sprzedawać wolno tylko na kieliszki i po cenie, ustanowionej przez restauratora, we wszystkich zaś innych zakładach szynkujących trunki spirytusowe będą subjekci rządowi, mianowani przez naczelnika okręgowego, płatni przez rząd, a stojący pod kontrolą policyi i specyalnych agentów straży akcyzowej. Rząd będzie produkował wódkę tylko dokładnie oczyszczoną, pozbawioną olejów fuzlowych, niezmiernie szkodliwych dla ludzkiego zdrowia".

Ale najczystsza wódka jest także niezmiernie dla zdrowia szkodliwa, rząd zaś mając ją w monopolu, będzie się starał sprzedać jej jak najwięcej i pocznie umyślnie działalność towarzystw krzewiących wstrzemięźliwość. Mamy na to dowód w Carstwie Polskiem, gdzie rozpoczęto zaprowadzanie monopolu, przyczem rząd daje z dochodu 10 proc. na tępienie pijaństwa, — a jednak działalność Towarzystw wstrzemięźliwości stała się trudniejszą i pijaństwo wzrasta.

Handeles dziennikarski. Warszawianin, p. Fr. Reinstein, pojechał przed kilku dniami po Niemczech, zatrzymał się w Swierzynie (Schwerin) w Brandenburgii i oto co zanotował sobie:

W naiwności ducha sądziłem, iż wypada mi przedstawić się jednej z redakcyi miejscowych, — umyślnie przeto zatrzymałem się w mieście aż do otwarcia owego „biura" redakcyjnego.

Nie sobie wyobrazić mojego zdumienia, gdy, zamiast oczekiwanej redakcyi, zastałem zwyczajny sklepik, w którym jegomość, wydający dziennik, w przerwach od pracy umysłowej sprzedaje zapałki, szuwaks, cygara itp., słowem jest zwyczajnym gryzipiórkiem.

P. Hauff, — takie bowiem jest nazwisko „redaktora" — nie zdołał się też celu domyśleć, gdyż nadaremnie tłómaczyłem mu powody mojej wizyty.

— *Wozu ist es nöthig?* — szeptał obracając mój stempel redakcyjny — *und was sollen bedeuten die „touristischen Zwicken?"*

Dopiero gdy zniecierpliwiony chciałem odejść, wciąż zafrasowany i do reszty oszołomiony podpisał drżącą ręką:

„Nachmittag 6 Uhr in Schwerin angekommen. Hauff".

Dla zrozumienia tej sceny z redaktorem grajzlerskim musimy dodać, że p. Reinstein, jak wszyscy sportowcy, wszędzie bierze poświadczenie, kiedy i o której godzinie przybył do danej miejscowości.

Istnienie takich handelesów-dziennikarzy tem się tłómaczy, że w zachodniej Europie zniesiono stemple i kaucye dziennikarskie, oraz wszelkie rozsądne utrudnienia w zakładaniu dzienników. Obniżyło to nadzwyczajnie wartość prasy.

Zmarli. Dr. Józef Milerowicz, lekarz miejski w Kozłowie, umarł przeżywszy lat 41. — Helena z Bodyńskich Roszczyńska, żona kasyera Banku zaliczkowego, umarła we Lwowie. — Marya Hofman, żona emeryt. kasyera pocztowego, umarła w Krakowie. — Józef Kunze, emer. poborca pod., umarł w Kętach.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 16° R. Bar. 761. W nocy padał deszcz ulewny. Dziś także zbiera się na deszcz.

Za kulisami.

— Powiedz mi, gdzie się urodziło wyrażenie: „kłamie, jak z nut?"

— W orkiestrze.

Literatura i Sztuka.

* **Świat.** Numer 10 dwutygodnika ilustrowanego, organu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, mieści w sobie jak zwykle cenne i zajmujące ilustracye, pomiędzy któremi naczelne miejsce zajmują: „Kosyniee" Piotra Stachiewicza, „Wenus i Amor" Aleksandra Kotsisa, „Wieśniaczka z okolic Lwowa" Leona Weina i mnóstwo ładnych rysunków J. Czyżowskiego, odnoszących się do wystawy. W dziale literackim oprócz dokończeń prac i wierszy, zwracamy uwagę na ciekawe artykuły: Wyborny artykuł Edmunda Ginwill Piotrowskiego o kwestyi socyalnej, oraz piękne i żywo zajmujące sprawozdanie z wystawy kościuszkowskiej w Muzeum narodowem krakowskiem przez T. Nieczuję Ziemięckiego i ładną nowelę Leopolda Méyeta.

* **„Z przeszłości Galicyi"** p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Pierwsze wydanie tego dzieła zostało już zupełnie wyczerpane. Księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza przygotowuje ponowne wydanie, którego druk już rozpoczęto.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 maja.

(Z.) Deklaracya, złożona wczoraj przez p. Wekerlego na konferencyi węgierskiego klubu liberalnego, a zapowiadająca przeforsowanie przedłożenia o ślubach cywilnych jakimi bądź sposobami, dodawała bodźca spekulacyi, która już wczoraj się rozwinęła. Kredyty austryackie i węgierskie także dziś były poszukiwane, mówiono bowiem, że rząd węgierski przyrzekł już tym instytutom powierzyć budowę nowych kolei w Siedmiogrodzie. Z tego samego powodu faworyzowano dziś akcye górnicze Rima Murany, gdyż mówiono, że to przedsiębiorstwo niezawodnie otrzyma znaczną część dostaw żelaza dla tych nowych kolei. Także w papierach kolejowych panuje żwawy ruch. Rok bieżący bowiem zapowiada się pod względem finansowym bardzo dobrze dla kolei. W rentach panowało usposobienie niejednostajne. Majowa i węgierska koronna spadły, podniosła się natomiast austryacka złota.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·25, węgierskie 435·50, Anglobanki 152·25, Uniony 260·—, Bankvereiny 127·60, Länderbanki 248·70, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 278·60, Elbethale 265·—, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 120·45 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 119·55, 4% węgierska renta wal. kor. 95·—, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·96—, marki 12·26, ruble 1·34

§ **Wiedeń** 16 maja. Spirytus 15·60 do 15·70.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 18 maja. (*Rada państwa.*) Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia, na których załatwiono cały budżet ministeryum rolnictwa. Wielkie wrażenie wywarła mowa ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Omawiał on na wstępie zarzuty podnoszone przez opozycyę i zapewniał, że ministeryum nie faworyzuje nikogo, lecz uwzględnia życzenia opozycyi tak samo jak życzenia wychodzące z łona większości. Nieprawdą jest również jakoby ministeryum rolnictwa zbyt ulegało wpływom ministerstwa skarbu. W dalszym toku zbijał minister zarzuty, jakoby interesa rolnictwa ucierpiały skutkiem traktatów handlowych. Nie można o to winić traktatów, żyjemy bowiem w czasach, w których już nie w Europie dyktują ceny zbożowe i musimy się do tego zastósować, dopóki w całej Europie nie nastanie wspólna reakcya przeciw temu. Następnie przeszedł minister do stosunków górniczych i do wniosku p. Pernerstorfera o wybranie parlamentarnej komisyi śledczej celem zbadania wypadków w Ostrawie. „Z długoletniego doświadczenia — rzekł minister — tudzież z działalności p. Pernerstorfera wiem bardzo dobrze o tem, że w kopalniach uwijają się agitatorowie, którzy robotników prą nawet do takiej ostateczności, która wymaga ofiar życia ludzkiego.

Dwa są gatunki takich agitatorów. Jedni wierzą naprawdę w to, że to, co robią, przyniesie tym ludziom, dla których robią, wielką korzyść, zaś agitatorom drugiego gatunku jest to zupełnie obojętne czy pomogą co biednym robotnikom czy też nie, im idzie przedewszystkiem o to, aby sobie samym pomogli. Ten gatunek agitatorów w przyszłości może być o wiele niebezpieczniejszy, ale na razie efekt działalności jednych i drugich jest zupełnie ten sam, bo człowiekowi, który padnie od kuli, jest to zupełnie wszystko jedno, czy go agitator uwiódł dlatego, że wierzył sam w to, co mu opowiadał, czy też dla tego, że chciał dla siebie z tego korzyści wyciągnąć. (Oklaski) P. Pernerstorfer zarzucił nam brak serca, brak rozumu i brak sumienia. — Co się tyczy braku serca, nie śmiem o tem wydawać sądu, gdyż o tem wyrokować może tylko ta najdostojniejsza osoba, przed której wyrokiem nawet p. Pernerstorfer ugiąć się musi. Co się zaś tyczy dwóch innych zarzutów, to zdaniem mojem dotyczą one właściwie agitatorów, z których jedni okazują brak rozumu, a drudzy brak sumienia. P. Pernerstorfera uważam za agitatora, nie mogę jednak osądzić, czy należy on do tych, którzy wierzą w to co mówią, czy też do tych, którzy robią to, co im korzyść przynosi — nie mogę bowiem zajrzeć w głąb jego sumienia. To też jemu pozostawiam wybór pomiędzy tym brakiem rozumu a brakiem sumienia. (Oklaski).

Interesa ludzkie bywają pobudzane zawsze frazesami. Frazesa te zmieniają się ustawicznie. Dziś n. p. modne są dwa, jeden o powszechnych wyborach, drugi o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Na uzasadnienie obu tych frazesów podają agitatorzy, że tylko one mogą wybawić biedną ludność z pod jarzma kapitału. — Pytam jednakże, czyż powszechne prawo głosowania jest takiem panaceum, któreby mogło pomódz ludziom? Czyż w krajach, w których ono od wieku istnieje, przyniosło ludziom choćby tylko ośmiogodzinny dzień roboczy? Czyż wreszcie w naszych już czasach powszechne prawo głosowania zapobiegło temu, że w jednym z krajów, w których ono od wieku, obowiązuje, wydarzyła się znana afera panamska? Nie. — Każdy, kto zechce gruntownie zastanowić się nad tą sprawą, musi zrozumieć, że przez rozbicie organizacyi społecznych celem uzyskania powszechnego prawa głosowania masy biednych ludzi muszą właściwie dostać się w ręce tych, przed którymi chciałyby uciec. (Oklaski).

Ośmiogodzinny dzień roboczy jest u nas w Austryi w kopalniach prastarą instytucyą. Istnieje on w trzech czwartych częściach kopalni prywatnych, a prawie we wszystkich kopalniach rządowych. To jednak jest całkiem co innego, aniżeli, jeśli się mówi: ośmiogodzinny dzień roboczy musi być zaprowadzony. Takie hasło z pewnością biednych ludzi nie zbawi.

W ogóle nie ma na świecie takiego uniwersalnego środka, takiego hasła, któreby mogło ludziom szczęście zapewnić. Jedna tylko rzecz może dać ludziom szczęście, o ile ono w ogóle możliwe jest na ziemi, a tą rzeczą jest: powrót do Boga (Oklaski na prawicy), wiara prawdziwa i poddanie się przykazaniom boskim. (Huczne oklaski. Ministrowie i wielu posłów gratulują mówcy).

P. Czaykowski omawiał na wstępie rewizyę katastru gruntowego i wykazywał, że wszelka zbytnia oszczędność w przeprowadzeniu tej rewizyi byłaby grubym błędem. Następnie zwrócił się mówca do przedłożeń rządowych o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych i o posiadłościach rentowych i dowodził, że kwestye poruszone w tych przedłożeniach powinny być załatwione w drodze autonomistycznej, t. z. przez sejmy. Przechodząc do spraw galicyjskich, przyznał mówca, że hodowla bydła w Galicyi znacznie się podniosła, to też ludność tego kraju żywi nadzieję, że rząd nie pozwoli na otwarcie granicy rumuńskiej dla importu bydła rogatego. W końcu wniósł mówca rezolucyę, wzywającą rząd, aby porozumiał się z rządem węgierskim co do sprowadzenia dla celów hodowlanych ogierów arabskich pełnej krwi.

P. Morre wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej wygotował projekt ustawy, zaprowadzającej przymusowe zabezpieczenie starości robotników rolnych, tudzież służby domowej.

Przemawiali jeszcze pp. Dworzak, Paschka, Pfeiffer, Schwarz, Forcher, Laginja, poczem przyjęto cały budżet ministeryum rolnictwa i o godzinie 12½ w nocy zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się dziś.

Wiedeń 18 maja. Zgromadzenie majstrów stolarskich uchwaliło odrzucić wszystkie żądania bastujących czeladników. Na zgromadzeniu tem skonstatowano, że bezrobocie panuje prawie we wszystkich warsztatach stolarskich w Wiedniu.

Peszt 18 maja. Komisya finansowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenia walutowe wraz z wszystkiemi poprawkami uchwalonemi przez austryacką izbę posłów.

Belgrad 18 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie o istnieniu spisku przeciw dynastyi Obrenowiczów. — Skutkiem tego uwięziono znanego przemysłowca Czebinata z Kraljewa. Zabrano u niego obszerną korespondencyę, kompromitującą wiele osób ze stronnictwa radykalnego. Zarządzono więc liczne rewizye i całą sprawę oddano sądowi.

Morawska Ostrawa 18 maja. W szybach Rotszylda pracowało wczoraj 90% robotników, w szybie Karoliny 80%, a w szybie Salamona 50%. W całym morawskim rewirze bastują tylko jeszcze robotnicy w szybach kolei północnej, wszelako i oni okazują już chęć zaniechania bezrobocia. Ten pomyślny zwrot jest zapewne rezultatem przedwczorajszych rokowań władz z deputacyami robotników. Namiestnik Morawy hr. Spens-Boden przybył tu wczoraj, zwiedzał kopalnie i zasięgał bardzo szczegółowych informacyi.

Peszt 18 maja. Sejm węgierski zajmował się wczoraj sprawą ślubów cywilnych. Prezes gabinetu p. Wekerle wniósł uchwalenie rezolucyi tej treści, iż sejm pomimo odmownego wotum izby magnatów obstaje w zupełności przy pierwszem przedłożeniu rządowem.

P. Justh imieniem stronnictwa Koszutowskiego oświadczył, że zgadza się na tę rezolucyę, zaś hr. Albert Apponyi w imieniu stronnictwa narodowego wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby odstąpił od zasady przymusowych ślubów cywilnych. Na to odparł minister sprawiedliwości Szilagyi, że w sprawie tej żaden kompromis jest niemożliwy, i że rząd jeżeli tego będzie potrzeba powiększy liczbę dożywotnich członków izby magnatów, gdyż zasada systemu dwóch izb jest tego rodzaju, iż izba magnatów opierająca się na przywilejach musi ugiąć się przed wolą narodu. Potrzeba jednak, ażeby sejm jeszcze raz w sposób imponujący dał wyraz woli narodu. (Oklaski). Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Berlin 18 maja. Kongres robotników górniczych 76 głosami przeciw 10 oświadczył się za ośmiogodzinnym dniem roboczym, a 56 głosami przeciw 11 powziął uchwałę, iż jeżeli robotnikowi w kopalni wydarzy się jakie nieszczęście, to przedsiębiorca musi jemu, albo jego rodzinie zapłacić pełne odszkodowanie.

Wiedeń 18 maja. Ostateczne zamknięcie rachunków kolei państwowych za rok 1893 wykazuje, że dochody tych kolei były w r. 1893 okrągło o 4½ miliona zł. większe aniżeli w r. 1892, zaś dochody z 4 pierwszych miesięcy r. 1894 są o 2·9 miliona większe aniżeli dochody z czterech pierwszych miesięcy roku 1893.

Opawa 18 maja. Dziś ranna zmiana personalu górniczego pracującego w rewirze wschodnim odbyła się zupełnie normalnie. W rewirze zachodnim pracują już prawie wszyscy górnicy.

Wiedeń 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa postawił p. Pernerstorfer nagły wniosek o zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy w kopalniach o zakazanie tworzenia fabrycznych towarzystw spożywczych i o udzielenie zasiłków ze skarbu państwa dla rodzin tych robotników, którzy zginęli w Falknowie i w Ostrawie.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Za spokój duszy ś. p.

Zygmunta Sawczyńskiego

zmarłego we Lwowie dn. 17 maja 1894 odprawionem będzie w poniedziałek dn. 21 maja 1894 o godzinie 9 rano w kościele ś. Mikołaja **Nabożeństwo żałobne** na które rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Ballabanówka: orzeczenie Dyrektora zakładu Hygieny Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie, profesora Dr. O. Bujwida z dnia 25 Kwietnia 1894 o Ballabanówce brzmi następująco: Ballabanówka jest to wódka mocna, czysta, bez domieszek fuzlów, odpowiada składowi najlepszej starki i może zastępować w zupełności koniak.

Z przyjemnością zamieszczamy to orzeczenie Zakładu Hygieny Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie pod kierownictwem tak uczonej powagi, jakim jest dyrektor tego zakładu i rzeczywiście można Ballabanówkę do najlepszych i najzdrowszych starych wódek zaliczać, które przewyższają robione starki, młode i fałszywe koniaki.

Lwów dnia 18 maja. (Z Izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·25 do 217·25 Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 277·50 do 28.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4½% los. w 57 lat. 97·25 do 97·95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4½% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Wiedeń dnia 18 maja. (godz. 11 w połudn.) Kredyty 353.85, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.10, Akcye tytoniowe 217·50, Staatsbahny 342·50, Lombardy 103.75, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4½% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·40, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

	Kuryer		Osobowy		
Odchodzą do					
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·56	—
Podw. Podza.	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	8·31	10·06
Stryja	—	—	6·16	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	7·41	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·03	6·01	6·46	9·36	9·36
Podwołoczysk	2·48	10·05	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·16	—	7·11	8·13	1·03
Stryja	—	—	9·10	9·23	12·46
Bełzca	—	—	8·24	5·21	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

(52)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Mateczko droga! — zawołała, rzucając się jej na szyję — czy wiesz, co u nas się stało?

— Opowiadała mi Sybila.

— Jeżeli nie pomożesz mi i nie uratujesz, chyba umrę z rozpaczy.

— Przedewszystkiem uspokój się.

— Ach, jakież to okropne! Robert, ta szlachetność wcielona, oskarżony o podobną zbrodnię!...

— Któż to jest ten Robert? — zapytała Paulina.

— Mój narzeczony — śmiało odrzekła Helena.

— Narzeczony twój! I mnie, której oświadczałaś się zawsze z takiem przywiązaniem, nie powiedziałaś o nim dotychczas ani słowa? Nie dobrze, Helenko.

— Robert, mateczko, jest ubogim chłopcem opuszczonym, bez rodziny i środków utrzymania. W czternastym roku życia uciekł od włościan, którzy źle obchodzili się z nim i pieszo przybył do Paryża, gdzie zachorowawszy z nędzy i omal nie zmarłszy w szpitalu, dostał się nareszcie do snycerza, u którego pracował i oszczędzał. W dzień zajęty był w pracowni wraz z innymi robotnikami, wieczorami zaś chodził na kursa i dziś jest tak wykształconym i gładkim, jak gdyby należał do towarzystwa naszego. Pomimo zajęcia u snycerza, pracował przecież nad sztuką rzeźbiarską i w tym roku wystawił w Salonie dwa dzieła, za które byłby otrzymał wielką nagrodę honorową, gdyby nie padło na niego to straszne oskarżenie. W tych dniach miałam ci matko przyprowadzić go, przedstawić i prosić o błogosławieństwo.

Wzruszona Paulina chciała przemówić, lecz Helena powstrzymała ją.

— Wiesz już, matko, kim jest, posłuchaj teraz jakim sposobem poznałam go. Było to wtedy, gdy Teresa konała na strychu, a jam przychodziła do ciebie prosić o pomoc dla niej. Jeżeli siostra moja nie zmarła wtedy z nędzy, to tylko dzięki Robertowi, który ją pielęgnował, gdyż Andrzej zmuszony był pracować u swego budowniczego. Robert oddał jej własne mieszkanie, obszerniejsze i lepiej przewietrzane niż nora Teresy i choć nieznany, ofiarował swe oszczędności, zbierane z płacy robotniczej po groszu, nieraz kosztem głodu i wygód koniecznych.

— Przypominam sobie — rzekła Paulina. — Opowiadałaś mi o nim, będąc wtedy u mnie. Ale czy to nie jego widziałam na dworcu kolejowym w chwili odjazdu Andrzeja?

— Jego. Zdaje mi się, że on wtedy potrącił cię, mateczko.

Pani Jacobsen zbladła nieco, lecz ukryła swe wzruszenie.

— Mów dalej — rzekła — i nic nie ukrywaj przedemną. Cóż stało się później?

— Otóż widząc go tak dobrym i szlachetnym, poczułam niezmierny pociąg do niego. Dziwna rzecz, że ja, z taką trudnością, jak mnie znasz, zdobywająca się na szacunek i sympatyę dla kogoś, a przeciwnie obojętna dla wszystkich, słysząc opowiadanie Andrzeja o Robercie, choć nie widziałam go wtedy jeszcze, uczułam bicie serca, czego przedtem nigdy nie doświadczałam. Spojrzałam na niego i zdawało mi się, że twarz jego nie jest mi obcą, że go gdzieś widziałam i kochałam zawsze.

Powoli, w miarę jak go poznawałam bliżej, to pierwsze wrażenie wzrastało, pogłębiało się, ogarniało mnie całą. Jakim sposobem nie miałam całą duszą ukochać tego chłopca, gdy wiedziałam, że byłam jedynym przedmiotem jego myśli i spostrzegłam, że zarówno szanował mnie jak kochał i dla zrównania się ze mną czynił wysiłki nadludzkie?

Jakim sposobem nie miałam pokochać tego człowieka, który porzucony po przyjściu na świat u progu szpitala, cierpiał głód, zimno, przetrwał wszelką nędzę fizyczną, ocierał się o upadek moralny, a mimo to został brylantem bez skazy, szlachetnym i delikatnym jak mało kto!

— Delikatnym? — powtórzyła pani Jacobsen. — A jednak oświadczył ci, że cię kocha.

— Nie, mylisz się, mateczko. To ja pierwsza wyznałam mu to, zwierzywszy się przedtem Sybili i powiedziawszy jej, że pragnę, by wyznanie to i zaręczyny odbyły się w jej obecności.

— Więc to tak było?

— A tak, mateczko, i to przed trzema miesiącami, przed samym naszym wyjazdem do Normandyi. Teresa nie poszła tego dnia do roboty; Sybila kupiła mi kosz wspaniałych kwiatów białych i w obecności jej, która mnie wychowała, oraz Teresy, mej siostry starszej, opowiedziałam Robertowi, że skoro tylko dojdę do pełnoletności, opuszczę wraz z Sybilą dom rodzicielski i po dopełnieniu aktów prawnych zostanę jego żoną.

Helena opowiedziała to tonem takiej prawdy i z taką prostotą, że pani Jacobsen uczuła się do głębi wzruszoną.

— Opowiedz-że mi teraz o tem, co u was zaszło, ale ze wszystkiemi szczegółami i nie ukrywaj swych domysłów.

Helena opowiedziała baronowej wszystko, nawet swe podejrzenia, o których dotychczas nie mówiła przed nikim.

— W strasznej tej sprawie Robert ma przeciwko sobie pana de Combremont, za sobą zaś pana Gervais, szefa policyi.

— Na czem opierasz to przekonanie?

— Pan Combremont, jak wiesz mateczko, chciał żenić się z Teresą. Kochał ją niezmiernie, lecz nie miał odwagi wyznać swej miłości, gdyż jest bardzo nieśmiałym. Pani de Rochebelle ośmieliła go i jeszcze przed rozmówieniem się z Teresą przyrzekła mu jej rękę. Od tego czasu pan de Combremont zaprzysiągł jej wdzięczność wieczną. Rzecz prosta, że pan Combremont pragnie zemścić się na zabójcy swego bożyszcza i przekonany jest, że jest nim Robert, ponieważ hrabina, posiadająca nad nim wpływ nieograniczony, powtarza mu to nieustannie.

— Bardzo pięknie. Lecz dla czego przypuszczasz, że pan Gervais trzyma stronę Roberta?

— Sam mi to powiedział.

— Jakiemi słowami?

— Rzekł: „Niech pani nie traci nadziei. Nie pani sama tylko będzie pracowała nad uwolnieniem swego narzeczonego. Niech pani liczy na mnie."

— Czy nie jest to pułapka?

— Pułapka? Nigdy!... Pan Gervais niezdolny do tego. Jest on człowiekiem niezmiernie prawym, ale na nieszczęście, dla wydostania się z tego labiryntu nie ma najmniejszej wskazówki, bo jakim sposobem mogły w nim zrodzić się podejrzenia, będące dla mnie pewnością?

— Słuchaj, Heleno — rzekła nagle pani Jacobsen — czy jesteś pewna, że pan Gervais jest człowiekiem honorowym?

— Jestem najpewniejszą — odrzekła panna Rochebelle — gdyż we wszystkiem, co dotyczy obecnie Roberta, czuję w sobie jakiś zmysł, który mnie nie myli.

— Dobrze, więc nie wahaj się dłużej. Pozostań zimną względem pana de Combremont, ale udaj się natychmiast do pana Gervais i opowiedz mu wszystko, z czem zwierzyłaś się mnie.

— Miałam już tę myśl, mateczko, ale nie śmiałam jej wykonać, nie poradziwszy się ciebie. Teraz, skoro ją pochwalasz, dziś jeszcze będę u niego. Mam prosić cię mateczko jeszcze o dwie przysługi.

— Jakie?

— Przedewszystkiem, Teresa nie jest bezpieczną w pałacu Rochebelle. Wprawdzie ja i Sybila nie opuszczamy jej nawet na krok, ale siły ludzkie mają swoje granice, boję się więc, aby chwila utrudzenia lub zapomnienia z naszej strony nie stała się powodem katastrofy.

— Czy mówisz to na podstawie przeczucia tylko, czy też masz jaką zasadę?

— Na szczęście, nie mam jej jeszcze.

— W takim razie mamy czas do namysłu. Owszem, pragnę ci pomódz. Ale Teresa, będąc chorą i zdala od męża, musi na mocy prawa pozostawać pod opieką swego ojca i matki. Ażeby zaś nie odebrano jej nam, to dla uniknięcia tego, czego się obawiasz, musimy przygotować dla niej jakie schronienie za granicą. No, a druga przysługa?

— Teresa w obłąkaniu swem oskarża Roberta. Wiem, że oskarżenie to, mając na względzie jej stan niepoczytalności, nie ma znaczenia, niemniej jednak sprawi ono na sędziach przysięgłych wrażenie wielkie; tymczasem, gdyby odzyskała zmysły, nietylko nie oskarżałaby Roberta, lecz wskazałaby rzeczywistego zbrodniarza, opowiedziałaby wszystko co zaszło i tym sposobem ocaliłaby mego narzeczonego.

— W czemże więc mogę ci pomódz? Uczynię wszystko, co będę mogła.

— Dziękuję ci, mateczko! Spodziewałam się od ciebie takiej odpowiedzi.

— Widzę, że wierzysz w moje serce. Domyślam się, że chcesz, bym znalazła dla niej jakiego lekarza specyalistę?

(Ciąg dalszy nastąpi).

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wynosiły bezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 6. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 1009

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niskiej ne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

3 wierzchowce każdej chwili do wypożyczenia do jazd spacerowych. Godzina 2 korony. Stajnia plac Smolki l. 5, Abonament 6 biletów 5 złr. 1375 3-3

Sezon 1894.

Świeże WODY mineralne ze zdrojowisk naturalnych

co dni 14 świeży transport

poleca

KAROL BALLABAN we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1151 8-12

Do sprzedania willa nowa, piętrowa, złożona z 10 pokoi z przynależytościami, mieszkaniem dla służby i ogrodem kwiatowym, blisko miasta, przy stacyi kolei elektrycznej. Bliższe szczegóły w biurze adw. Dra Tabaczyńskiego ulica Akademicka 2. 1369 2-15

Perły kupuje. Bliższa wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Wincenty Kuczabiński

LWÓW

ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

P. T. Donoszę uprzejmie, iż zawiązałem stałe umowy z kilkoma właścicielami pierwszorzędnych tartaków, jestem przeto w możności dostarczyć mym P. T. odbiercom materyał budowlany jedynie w najlepszym gatunku i po możliwie najniższych cenach w każdej chwili.

E. H Rottenberg

w Tarnopolu przy ul. Mikuliniecikiej 988 (naprzeciw starego cmentarza.

1422 1-4

Dom 3 piętrowy w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników Plohna. 1426 1-8

Dom murowany, blachą kryty przy gościńcu krajowym, obok kościoła, wraz ze sklepem korzennym i winnym jest do sprzedania z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Mierzwa w Turbi, poczta Rozwadów nad Sanem. 1418 1-3

Posada praktykanta gospodarczego z ukończona 4 kl. gimn. lub realną otwarta zaraz. Zarząd dóbr Wierzchnia, poczta Kałusz. 1424 1 2

Osoba szlacheckiej rodziny, poszukuje miejsca towarzyszki lub zarządu domu, język francuski, niemiecki muzyka, honorarium wykluczone M. p. Brzostek post. restante. 1425 1 4

Wieś w Tarnowskim, w ładnej okolicy i dobrem położeniu, 4 klm. gościńcem od stacyi Tuchów, obszaru 330 morgów w tem 100 morgów lasu w części wysokopiennego, grunt orny, dobrze zagospodarowany, łąk do 10 morgów. Dwór obszerny murowany, suchy i wygodny, reszta budynków w bardzo dobrem stanie. Młyn wodny i tartak, sucha intrata 500 złr. rocznie. Bliższa wiadomość pod adresem B post. restante Ryglice. Pośrednictwo wyłączone. 1417 1-3

Stado Niegowickie

po śp. Atanazym Benoe

składające się z 4 ogierów rasy anglo-arabskiej, 2 matek pełnej krwi angielskiej, 6 matek rasy anglo-arabskiej, 18 klaczy rasy anglo-arabskiej od roku do lat czterech, 9 wałachów rasy anglo arabskiej od roku do lat czterech jest razem do sprzedania w ciągu maja, w miesiącu czerwcu bowiem będzie sprzedane sztukami w drodze dobrowolnej licytacyi.

Oglądać można na miejscu w Niegowice, poczta Gdów, stacya kolei Kłaj.

Sądowa administracya masy spadkowej po śp. A. Benoem.

1300 6-6

Od 53 lat istniejący



Skład Fortepianów J. Balko

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7, I piętro, posiada na składzie największy wybór doborowych fortepianów i pianin.

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie



pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA Oprócz składu głównego w Krakowie w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 80 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN HNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory. Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a jak **płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zakład kąpielowy Teplitz-Schönau

w Czechach od wieków znane i **sławne gorące termy alkaliczno-solne** (29 5—39° R.) **Kuracya trwa bez przerwy cały rok.**

Znakomite w działalności dla podagry, reumatyzmu, paraliżu, skrofulicznych nabrzmiałości lub puchlin, neuralgii i innych chorób nerwowych, początków chorób mlecza pacierzowego; znakomite w skutkach przy rekonwalescencyi ran, z strzału i cięcia, przy połamaniu kości, przy sztywnieniu członków i ich skrzywieniu. 949

Wszystkie wyjaśnienia udzielają i obstalunki mieszkań przyjmują dla Cieplic, kąpielowy inspektorat w Cieplicach dla Schönau urząd burmistrzowski w Schönau.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki 1311
Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.
075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi: kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną**, przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1.

Księgarnia

Spółki wydawniczej polskiej

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski, poleca:

Acta Capitulorum: gneznensis, posnaniensis et vladislaviensis (1408—1540) edidit B. Ulanowski. Folio, str. 653 **5 zł.**

Akta Rzeczypospolitej babińskiej, według rękopisu wydał dr. St. Windakiewicz, w 8 ce, str. 159. **1·80.**

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył St. Tarnowski. Tom I 8o str. 848 zł. **1·60**, opr. **2** zł. Tom II str. 253 zł. **1·40**, oprawn. **1·80**. Oba tomy **3** zł., w oprawie **3·80**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4-ce, str 336. Cena **3** zł. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny 2 wielkie tomy. Cena zł **1·50.**

Horacego Sat. I. przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. Wydanie wytworne Cena **20** ct, na papierze holenderskim **30** ct

Straszewski Maurycy, prof. uniw. Jagiell. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8-ce str. 411 Cena **3** zł.

Heck K J. **Życie i dzieła Bar. i Sz. Zimorowiczów** (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa w 8-e, str. 187. Cena zł. **1·80.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi, w 8 a, str. 363 wydane z zasiłkiem Akademii Umiejętności, Cena zł. **3·50.**

— **Historya piechoty polskiej,** z 2 tablicami litografowanemi w 8-ce str. 271. Cena zł. **2·60.**

Tarnowski Stanisław **O kolędach,** w 8-ce, str. 52. Cena 50 ct.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. (**Pisma pomniejsze,** tom II), zawiera na 3/3 str. 10 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej Cena złr. **1·80**, opr. w płótno **2·30** Cena obu tomów pism pomniejszych zł. **3·60**, ozd. opr. **4·60.**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka. W 8 ce, str. 167. Cena **2** zł

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom I. w 8-ce, str. 471. **5** zł.

Wądolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie,** z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8 ce, str. 131. **1·20.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej Mickiewicza „Pan Tadeusz,"** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charakter. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena zł **2**, opr, w płótno **2·50.**

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy**, powieść, 8ce, str. 198. Cena złr. **1·20.**

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** w 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50**, w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena **1·40**, ozdobnie oprawne zł. **1·80.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8ce, str. 228. Cena złr. **1·60** ozdobnie oprawne **2** złr.

Zdziechowski M. **Byron i jego wiek** Studya porównawczo-literackie. Tom I. Europa zachodnia. (Treść Zwiastuny bajronizmu. — Byron. — Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki. — Leopardi. — Nirwana). Kraków 1894, w 8 ce, str. 446, wydanie wykwintne. Cena zł. **2·50.**

Karol Hynek Lacha i bajronizm czeski, w 8ce, str. 69 (wydanie Akademii Umiejętności). Cena zł. 1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 323

po cenach moskiewskich

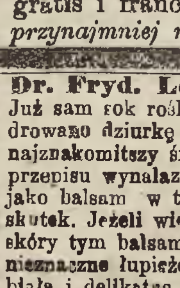
począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Murcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Z Paryża

najmodniejsze **kapelusze własnego wyrobu** poleca po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom

M. Topolnicka we Lwowie, plac Marjacki 10.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po 9

4½% rocznie.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1·20, 70 i 40 kr. za buteleczkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwica", jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą **czterolitrową beczułkę** znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

Dekorator z Pragi

który dekorował całą prazką i bułgarską wystawę bawi obecnie we Lwowie celem udekorowania czeskich ekspozycyi przyjmuje **wszelkie roboty w zakres dekoracyi wchodzące na tutejszej wystawie.**

Zgłoszenia przyjmuje zastępca czeskiego towarzystwa eksportowego we Lwowie

Hamel & Feigl

1348 3-4 *Kopernika 21.*

Skład Kawy i Herbaty Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Do podróży

KUFRY i wszelkie przybory poleca znany magazyn **M. WEIN** pl. Trybunalski 1.

Wprost sprowadza się eleganckie, tanie

Reichenberskie materye na ubrania

czysto wełniane szewioty i kamgarny. Zupełne ubranie mensje złr. 6·70 Wzory za markę 5cio centową.

Franciszka Rehwalda Synowie

skład fabryczny sukna, Reichenberg Czechy. 68131



Pomada Phönix na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890 odznaczona jest wedle lekarskiego orzeczenia i tysięcy pism dziękczynnych uznaną, jako jedyny istniejący, istotnie dobry i nieszkodliwy środek, aby u pań i panów wywołać pełny i bujny porost włosów, usunąć wydanie jak i łuszczenie się. Wywołuje także u bardzo młodych panów silny porost wąsów. Poręczam za skutek i nieszkodliwość. Słoik 80 ct. pocztą lub za zaliczką 90 ct. **K. Hoppe** Wiedeń XIV Hutteldorferstrasse 81.

Prawdziwe angielskie z fabryki Feltham & Com.

Krokiety od złr. 4.
Lawn-tennisy od złr. 25.
Badmintony od złr. 9.
Krikiety od złr. 5.

Wszelkie przybory do Lawn-tennisu.

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika liczba 7.

Cenniki szczegółowe gratis.

664



Pracownia dla ozdób kościelnych uskutecznia kompletne Ołtarze, Ambony, Ławki Tabernakuły, Cyborja, Figury świętych, i t. p. po niskich cenach. Ramy w wielkim wyborze czarne, złote i dębowe do obrazów po niskich cenach

Czernawski

Sykstuska l. 2 Lwów.

Dla pp. Restauratorów

polecam:

Rury cynowe.
Węże gumowe.
Pierścienie gumowe.
Płyty gumowe.
Rury szklanne do aparatów.
Pompy do piwa. Pipy.
Kapsle na butelki, Korki.
Maszynki do korkowania.
Węże do spuszczania płynów itp. itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Węgierską

Bryndzę świeżą

poleca

JAN MUSZYŃSKI

Lwów, Rynek 40. 1382 1-5



Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.

HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią, chińsko-rosyjska 201

½ kl. Congo	zł. 1.60
½ „ Suchong ces.	„ 2.—
½ „ Familijnej w pudełku	„ 3.—
½ „ Melange de Moskau	„ 4·—
½ „ „ Londre	„ 4·—
½ „ Wysiewek z herbat własnych	1.30
½ „ Wysiewek „ sprowadz.	1.60

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4¾ klgr.

Caracas wyśmienita	zł. 9·—
Cuba wyśmienita	„ 9 50
Ceylon putowa	„ 10.—
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł. 10.40
Ceylon najp.	„ 10.70
Mokka arabska	„ 10.70
Jawa złota gruboz.	„ 10.70

poleca handel

Karola Ballabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1268

CERATY

do każdego celu

Chodniki ceratowe i kokosowe

Maty japońskie

otrzymał świeży transport

magazyn

L. Lityńskiego

Lwów w Hotelu Grand

poleca:

Farby

i przybory artyst. malarskie

Farby, lakiery

i wszelkie potrzeby lakiernicze malarskie tak do domowego jak i do przemysłowego użytku.

Masa i lakier

do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadobójcze.

Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotnie. 1244 5-10

Każdy kto płaci podatki

niech zamówi z **księgarni L. Zwolińskiego i spółki** w Krakowie, dziełko **J. K. Kwaśniewskiego, podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe** zawierający wiadomość o wszelakich rodzajach podatków i dodatkach do nich z wzorami podań do władz, o stemplowaniu ksiąg handlowych i wyszynku napojów spirytusowych etc. Cena egzem. 30 ct. z przesyłką 35 ct. Do nabycia również w wszystkich księgarniach. Należytość najdogodniej przesłać przekazem pocztowym.

W Zachodniej Galicyi Folwark

o c. tab. 201 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany i zabudowany do sprzedania. Wyjaśnienia udziela Zarząd ekonomiczny w Machowej, poczta Machowa.

Ceny zniżone

w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

przy ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

1 kl. wyśmienitej bryndzy majowej	64 ct.
1 „ smalcu bezwonnego	68 „
1 „ słoniny grubej	66 „
pół kl. herbaty melang de London znakomitej aromatycznej	3 zł.

Otrzymał świeży transport KAWY w kilku gatunkach wybornych za 1 kl. od 1·80 do 2·20 przy jednem kig. opustu 6 ct.

1 kl. oliwy do świecenia podwójnie czyszczonej 48 ct.

Wszelkie zlecenia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep cały dzień zamknięty. 1379 4-9

Lodownie pokojowe



znakomitej konstrukcyi od złr 25 Maszynki do lodów amerykańskie na litr 2 3, 4 po złr. 5·50 6·50 i 7·50 automatyczne na porcyi 6 i 12 po złr 4·50 i 6. Siatka druciana do okien od much kolorowa metr kwad. zł. 1 20, Pchsza złr. 1. Drut kolczasty podwójny, cynkowany 100 metr. złr. 5. Kuchenki naftowe wyborne od złr. 1·80. Znakomite Brzytwy angielskie po złr. 2 2·20, 2·50. Meble żelazne, łóżka stalowe materace, umywalnie i inne w osobnym magazynie na 1szem piętrze poleca **Antoni Halski** handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki l. 9. 1264 3-5

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.